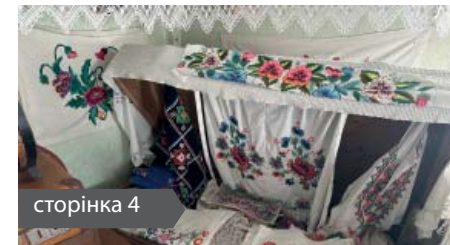




Марія Федорчук
та її садиба-музей у Топчі
Maria Fedorczuk
i jej muzeum w Topczy



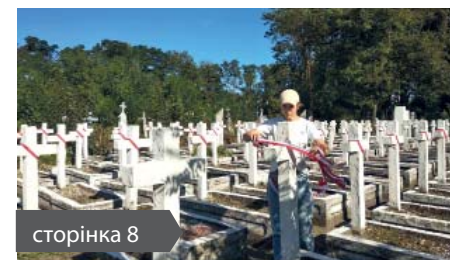
сторінка 4

Пережив і в'язницю, і табір,
і Другу світову війну
Przeżył więzienie, obóz
i II wojnę światową



сторінка 7

У Ковелі впорядкували могили
часів Першої світової
W Kowlu uporządkowano groby
żołnierskie z I wojny światowej



сторінка 8

У Дубні відремонтували
дах костелу

W Dubnie wyremontowano
dach kościoła



сторінка 9

Про музичні школи, хори
й концерти на Волині

O szkołach muzycznych, chórach
i koncertach na Wołyniu



сторінка 12

Zajrzeć do ogrodu Sarcewicza

Заглянути в сад Сарцевича

Już od czterech miesięcy Platforma «Algorytm Działań» przy wsparciu Ukraińskiej Fundacji Kultury prowadzi badania nad postacią rzeźbiarza naiwisty Stanisława Sarcewicza, który mieszkał i tworzył w Łucku.

«We wspólnocie, która pomaga nam opowiadać o tym niezwykłym artyście, są naukowcy, historycy sztuki, muzealnicy oraz jego rodzina» – zauważyła kulturoznawczyni i kuratorka projektu Rusłana Porycka.

W ramach projektu zaplanowano różne wydarzenia, które mają na celu zgromadzenie informacji i przekazanie zainteresowanym głębszej wiedzy o tym rzeźbiarzu. Jest to w szczególności seria publicznych rozmów, z których dwie już odbyły się w Centrum Rozwoju Przemysłów Kreatywnych «Abo Abo» w Łucku.

28 sierpnia miało tu miejsce spotkanie, podczas którego Rusłana Porycka, historyk sztuki i badaczka twórczości artystów naiwnych Zoja Nawrocka, kolekcjoner Witalij Wojtowycz oraz historyk sztuki Oleg Sydor-Hibelinda opowiedzieli o fenomenie sztuki naiwnej. Zaprezentowali twórczość łuckich artystów sztuki naiwnej Petra Majewskiego, Hawryła Osta-

penki, Sydora Rozmirskiego, Josypa Petruka oraz Stanisława Sarcewicza.

17 września w przestrzeni «Abo Abo» odbyła się publiczna rozmowa o sztuce naiwnej i fenomenie Sarcewicza z Zoją Nawrocką oraz Pawłem Gudimowem ze Lwowa – kolekcjonerem, kuratorem i założycielem centrum sztuki «Ja Galeria».

Podczas wydarzenia uczestnikom zaprezentowano zdjęcia przedstawiające artystę i jego rzeźby. Wśród nich znalazły się fotografie z rodzinnego archiwum Sarcewiczów udostępnione przez wnuczki oraz zdjęcia zdigitalizowane przez genealoga Artura Aloszyna ze slajdów wykonanych przez brata jego dziadka, fotografa Pawła Pastuszenkę. Zgromadzonym pokazano również slajdy z rzeźbami Sarcewicza, które przekazała mieszkanka Łucka Iryna Artuszevska.

«Jako mała dziewczynka zaglądałam kiedyś do tego ogrodu» – wspominała jed-

уже чотири місяці платформа «Алгоритм дій» реалізує за підтримки Українського культурного фонду дослідження постаті скульптора-наївіста Станіслава Сарцевича, який жив і творив у Луцьку.

«У спільноті, яка допомагає нам розказувати про цього дивовижного митця, є і науковці, і мистецтвознавці, і музейники, і його родина», – зазначила культурологиня й кураторка проекту Руслана Порицька.

У рамках проекту заплановані різні заходи, покликані зібрати інформацію та розповісти світу більше про цього скульптора-наївіста. Це, зокрема, низка публічних розмов, дві з яких уже відбулися в Центрі розвитку креативних індустрій «Або Або» в Луцьку.

28 серпня тут пройшла зустріч, під час якої Руслана Порицька, мистецтвознавиця й дослідниця творчості наївистів Зо́я Навроцька, колекціонер Віталій Войтович та мистецтвознавець Олег Сидор-Гібелінда розповіли про феномен мистецтва наїву. Вони представили творчість луцьких митців-наївистів Петра Маєвсько-

го, Гаврила Остапенка, Сидора Розмірського, Йосипа Петрука та Станіслава Сарцевича.

17 вересня у просторі «Або Або» відбулася публічна розмова про мистецтво наїву та феномен Сарцевича із Зоєю Навроцькою та Павлом Гудимовим зі Львова – колекціонером, куратором і засновником артцентру «Я Галерея».

Під час заходу присутнім представили фотографії, на яких видно митця та його скульптури. Серед них – світліни з родинного архіву Сарцевичів, які дослідникам надали внучки, та фото, оцифровані генеалогом Артуром Альошин зі слайдів, зроблених братом його діда, фотографом Павлом Пастушенком. Присутнім показали також слайди зі скульптурами Сарцевича, які передала лучанка Ірина Артушевська.

«Я ще маленькою дівчинкою заглядала в цей сад», – згадала одна з учасниць заходу, переглядаючи

na z uczestniczek wydarzenia, przeglądając zdjęcia z rodzinnego archiwum starannie ułożone w albumie przez zespół projektu.

str. 1

To rzadkie szczęście, jeśli chodzi o artystów sztuki naiwnej, że takie zdjęcia istnieją i to jeszcze w takiej ilości – zauważyli Zoya Nawrocka i Pawło Gudimow. Niestety większość rzeźb Stanisława Sarcewicza nie przetrwała.

Platforma «Алгоритм Дziałań» wkrótce zaprezentuje serię filmów «7 rozmów o Sarcewiczu», czyli 7 wywiadów Rusłany Poryckiej o rzeźbiarzu z historykami sztuki, kulturoznawcami oraz wnuczkami artysty. Pierwsze filmy są już dostępne na kanale «Алгоритму Дziałań» na YouTube.

Wśród najbliższych wydarzeń zaplanowanych przez zespół projektu jest spektakl «Niespodziewana bajka w centrum miasta» kijowskiego teatru «Szarż» zainspirowana przez spuściznę rzeźbiarza. Przedstawienie odbędzie się 27 września na skwerze «Зiarno» w Łucku. Początek o godz. 17:00.

«Найmniej wiemy na razie o rodzinie Stanisława Sarcewicza», jego rodzicach oraz rodzeństwie. Według niektórych danych miał siostrę, a według innych – braci. Ale są już pewne tropy. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że rodzina została po prostu wywieziona na Syberię, dlatego wszystko się urywa i nie ma żadnych danych o niej» – zauważyła Rusłana Porycka.

Z życiorysem Stanisława Sarcewicza możemy dziś zapoznać się na stronie internetowej Galerii Sztuki Wołyńskiej Organizacji Narodowego Związku Artystów Ukrainy. «Ułożyłem go na podstawie informacji z różnych źródeł» – mówi prezes WONZAU Wołodimir Marczuk, który zamieścił tu również liczne zdjęcia rzeźb Sarcewicza oraz linki do filmów i publikacji o artyście.

Umieszczony przez niego życiorys artysty został częściowo oparty na tekście Switłany Zozuli opublikowanym na łamach «Kronik Lubarta», w którym przedstawia fakty o Sarcewiczu na podstawie wspomnień jednej z jego wnuczek.

Z tych informacji wynika, że Stanisław Sarcewicz urodził się w październiku 1904 r. i pochodził z Żytomierszczyzny. Jego ojciec miał na imię Walerian i podobno posiadał litewskie korzenie, a matka, której imię nie jest znane, miała korzenie niemieckie. Ojciec podobno zmarł wcześniej, a matka została wysłana na Syberię. To właściwie wszystkie informacje na temat tej części jego życia. Nie wiadomo nawet, gdzie przyszedł na świat.

Słowo «podobno» nie bez powodu pojawia się kilka razy w poprzednim akapicie. Problem polega na tym, że nawet to, co wiadomo o rodzinie i życiu Sarcewicza przed II wojną światową, budzi wiele wątpliwości.

Sarcewicz ożenił się z Polką Julią Rozbicką, c. Karola (1911–1997), z którą wychował trzy córki i syna. Żona również pochodziła z Żytomierszczyzny. Po przekazaniu katolikom katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku była jej parafianką. Wiadomo też, że Sarcewicz był księgowym w dziale zabezpieczenia społecznego.

Niestety, żadnego z dzieci Sarcewiczów nie ma już na tym świecie. W poznawaniu życiorysu rzeźbiarza pomagają jego wnuczki oraz synowa. To właśnie one przekazały badaczom jego pamiętnik. «Podpowiedział nam, w jakim kierunku podążać. Rzeźbiarz prowadził go głównie w języku polskim, ale także rosyjskim, chociaż, jak wspominały wnuczki, w domu rozmawiali z nim wyłącznie w języku ukraińskim» – opowiedziała Rusłana Porycka.

Białe karty życiorysu Stanisława Sarcewicza i jego rodowodu mają wypełnić poszukiwania prowadzone w ramach projektu przez genealoga Artura Aloszyna. W rozmowie z Ludmyłą Jaworską z czasopisma «misto.media» zauważyła, że w dokumentach dotyczących odznaczeń Sarcewicza za służbę w armii radzieckiej (Sarcewicz został zmobilizowany w 1944 r.) podano, że z pochodzenia był Polakiem. Dzięki kwerendzie archiwalnej Artur Aloszyn zdołał już coś znaleźć, a jakieś fakty sprostować. Poszukiwania wciąż trwają.

Stanisław Sarcewicz gromadził własne rzeźby na swoim podwórku położonym przy ówczesnej ulicy Chakimowa (obecnie Dolna). Można było tam zobaczyć ukończone dzieła oraz te, do których jeszcze wracał, coś w nich



zmieniając. Wszystkie malował. «Bo Bóg stworzył wszystko w kolorach» – cytowała Sarcewicza Iryna Lewczaniwska wspominając o nim w filmie w reżyserii Borysa Rewenki.

«Wszystko ciągle się zmieniało, nabierało innego kontekstu. I każdy skrawek ziemi wypełniał się tymi rzeczami. Historyk sztuki Ołeksandr Najden powiedział, że w ten sposób artysta próbował odgrodzić się od społeczeństwa, chronić się przed nim i stworzyć swój własny świat i przestrzeń» – zauważyła Zoya Nawrocka.

Historyk sztuki dodała, że w 1982 r. w najbardziej wpływowym wówczas czasopiśmie «Sztuka

фото з родинного архіву, дбайливо оформлені в альбом командою проекту.

I це рідкісне щастя, якщо йдеться про митців-наївців, що такі світліни є, та ще й у такій кількості, зазначили Зоя Навроцька та Павло Гудимов. На жаль, більшість скульптур Stanisława Sarcewicza не збереглися.

Платформа «Алгоритм дій» представить недовзі серію відео «7 розмов про Sarcewicza» – сім бесід Руслани Порицької про скульптора з мистецтвознавцями, культурологами та внучками митця. Перші два відео вже доступні для перегляду на YouTube-каналі «Алгоритму дій».

Серед найближчих заходів проекту – вистава «Раптова казка серед міста» від київського театру «Шарж», у якій актори осмислять спадщину скульптора. Вона відбудеться 27 вересня в луцькому сквері «Зерно» о 17:00.

«Найбільш недосліджена частина – це рід Stanisława Sarcewicza, його батьки, сестри, за одними даними, а за іншими – брати. Але є вже й певні зачіпки. Висока ймовірність, що родину просто виселили в Сибір і через те так усе обірвалося й немає інформації», – зазначила Руслана Порицька.

Біографію Stanisława Sarcewicza ми можемо сьогодні прочитати на сайті Галереї мистецтв Волинської організації Національної спілки художників України. «Я збирав її по крупинках із різних джерел», – сказав голова ВОНСХУ Володимир Марчук, який представив на сайті галереї також численні фотографії скульптур Sarcewicza, а ще тут є покликання на фільми та публікації про митця.

Оприлюднена на сайті Галереї мистецтв біографія митця частково спирається на текст Світлани Зозулі у «Хроніках Любарта», в якому вона подає факти про Sarcewicza, представлені однією з його внучок.

Загалом складається така картина: Stanisław Sarcewicz народився в жовтні 1904 р. на Житомирщині. Батька звали Валер'ян, він нібито мав литовське коріння, а мама, ім'я якої невідоме, – німецьке. Батько нібито рано помер, а маму вислали в Сибір. І це фактично вся інформація про цю частину його життя. Невідомо навіть, у якому населеному пункті він народився.

Слово «нібито» не дарма з'явилося кілька разів у попередньому абзаці. Проблема в тім, що навіть те, що відомо про родину і життя Sarcewicza до Другої світової війни, багато в чому викликає сумніви.

Stanisław Sarcewicz був одружений із полькою Юлією Карлівною Розбицькою (1911–1997 рр.), із якою виховав трьох доньок та сина. Дружина теж походила з Житомирщини. Після повернення католиком кафедрального собору Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку була його парафіянкою. Відомо, що Sarcewicz працював бухгалтером у «собезі», тобто відділі соціального забезпечення.

На жаль, нікого з дітей Sarcewiczів уже нема на цьому світі. Пізнавати життєпис скульптора допомагають його внучки та невістка. Саме вони передали дослідникам його щоденник. «Він підказав нам, куди рухатися. Скульптор вів його переважно польською мовою, але також російською, хоча, як згадували внучки, вдома вони розмовляли з ним лише українською мовою», – розповіла Руслана Порицька.

Білі плями в життєписі Stanisława Sarcewicza та його родоводі покликане заповнити дослідження, яке в рамках проекту проводить генеалог Артур Альошин. У розмові з Людмилою Яворською з онлайн-журналу «misto.media» він зазначив, що в документах про відзначення Sarcewicza нагородами за службу в радянському війську (Sarcewicz мобілізували в 1944 р.) вказано, що за національністю він поляк. Під час пошуків в архівах Артуру Альошину вже вдалося щось знайти, а щось спростувати. Проте його дослідження ще триває.

Stanisław Sarcewicz зберігав свої роботи на подвір'ї власного дому на тодішній вулиці Хакімова (нині це Дольна). Там можна було побачити завершені скульптури й ті, до яких він ще повертався, щось у них змінюючи. І всі їх розфарбовував. «Бо Бог створив усе в кольорах», – цитувала Sarcewicza Ірина Левчанівська у фільмі-спогаді про нього, знятому Борисом Ревенком.

«Усе постійно змінювалося, наповнювалося іншим контекстом. І кожен клапчик землі заповнювався цими речами. Мистецтвознавець Олександр Найдєн сказав, що таким чином художник намагався відгородити себе від суспільства, захистити себе від нього, створити власний світ і простір», – зазначила Зоя Навроцька.

Мистецтвознавиця зазначила, що в 1982 р. в одному з найавторитетніших на той час часописі «Декоративне мистецтво СРСР» з'явилася стаття Олександра Найдєна про Stanisława Sarcewicza (доступна сьогодні на сайті Галереї мистецтв ВОНСХУ). «Автор назвав Sarcewicza

Dekoracyjna ZSRR» ukazał się artykuł Ołeksandra Najdena o Stanisławie Sarcewiczu (jest obecnie dostępny na stronie internetowej Galerii Sztuki WON-ZAU). «Autor nazwał Sarcewicza artystą. Nie rzemieślnikiem, nie dziwakiem, ale artystą. Sarcewicz sam wtedy zrozumiał, kim jest» – podkreśliła Zoja Nawrocka.

«Już w latach 80. jego nazwisko wymieniano obok takich nazwisk, jak Niko Pirosmani czy Maria Prymaczenko» – powiedziała w filmie Iryna Lewczaniwska.

Według Zoji Nawrockiej pierwszą rzeźbą stworzoną przez Sarcewicza był jelen. To dzieło różniło się od tego, co oferowała wówczas kultura masowa. «Wyrzeźbił tego jelenia bardzo umiejętnie. Była to sensacja. Wszyscy byli nim zachwyceni. Sarcewicz zaczął więc tworzyć kolejne rzeźby» – powiedziała badaczka.

Niestety z co najmniej 50 rzeźb stworzonych przez Stanisława Sarcewicza do dziś zachowało się tylko 15. Obecnie znajdują się w Centrum Kultury Ludowej «Muzeum Iwana Honczara» w Kijowie, które faktycznie uratowało je przed zniszczeniem. Wcześniej pokonały drogę z rodzinnego podwórka do jednej z piwnic Rezerwatu Historycznego w Łucku.

«Tam właśnie leżały. Próbowалам coś z tym zrobić, chodziłam do rady miejskiej, prosiłam o wyznaczenie dla nich miejsca. Spotkałam się z niezrozumieniem z ich strony. Więc po prostu leżały, skazane na śmierć, aż pewnego dnia do Łucka przyjechał Petro Honczar» – powiedziała Zoja Nawrocka. Podczas tej wizyty na Wołyniu Petro Honczar, dy-

rektor Muzeum Iwana Honczara, zainteresował się losem rzeźb Sarcewicza. Otwarto mu piwnicę i je pokazano. Poprosił o pozwolenie na zabranie do Kijowa przynajmniej jednej z nich. Rezerwat oddał mu wszystkie, gdyż obawiano się, że nie uda się ich uratować.

Jak powiedział prezes WONZAU Wołodmyr Marczuk, w 2019 r. pojawił się pomysł odtworzenia kilku najbardziej znanych rzeźb artysty na skwerze przy Galerii Sztuki, ale niestety projekt nie uzyskał wówczas wsparcia finansowego.

Obecnie w ramach projektu badania twórczości Sarcewicza trwa wizualizacja 3D zachowanych dzieł oraz rzeźb, których już nie ma, na podstawie fotografii. Chociaż zespół projektu nie traci nadziei, że zachowane rzeźby uda się kiedyś wyeksponować w Łucku. Na razie na 2 października zaplanowane jest spotkanie Petra Honczara z łucczanami w Centrum «Abo Abo».

Wyniki wszystkich badań, życiorys, zdjęcia, nagrania rozmów z rodziną i historykami sztuki oraz wszystkich wydarzeń projektu zespół «Algorytmu Działań» wkrótce opublikuje na osobnej stronie internetowej poświęconej Stanisławowi Sarcewiczowi.

W tej chwili informacje o kolejnych wydarzeniach projektu można śledzić na profilach społecznościowych Platformy «Algorytm Działań».

Natalia Denysiuk

Zdjęcia: na str. 1 – zdjęcie ze slajdu zrobionego przez Pawła Pastuszenkę, udostępnił Artur Alo-szyn; na str. 2 – zdjęcia Natalii Denysiuk oraz Platformy «Algorytm Działań».

художником. Не умільцем, не ремісником, не диваком, а художником. Сарцевич і сам тоді зрозумів, ким він є», – акцентувала Зоя Навроцька.

«Його ім'я вже у 80-х роках стояло поруч із такими іменами, як Ніко Піросмані чи Марія Примаченко», – сказала у фільмі-спогаді Ірина Левчанівська.

За словами Зої Навроцької, першою скульптурою, створеною Сарцевичем, була фігура оленя. Ця робота відрізнялася від того, що пропонувала тоді масова культура. «Він зробив його дуже майстерно. Це була сенсация. Всім ним захоплювалися. І Сарцевич почав робити наступні скульптури», – сказала дослідниця.

На жаль, зі щонайменше 50 робіт, створених Станіславом Сарцевичем, до сьогодні збереглися лише 15 скульптур. Нині вони перебувають у Національному центрі народної культури «Музей Івана Гончара» в Києві, який фактично врятував їх від руйнування. Перед тим вони пройшли шлях із рідного подвір'я до підвалу історико-архітектурного заповідника в Луцьку.

«Там вони й лежали. Я робила спроби, ходила в міську раду, просила виділити місце для них. Проте на мене тільки здивовано дивилися. Тож вони просто лежали, приречені на смерть, доки одного разу до Луцька не приїхав Петро Гончар», – пригадала Зоя Навроцька. Під час того візиту на Волинь Петро Гончар, гендиректор Музею Івана Гончара, поцікавився долею скульптур Сарцевича. Йому відкрили

підвал і показали їх. Він попросив дозволу забрати до Києва хоч одну з них. У заповіднику віддали йому всі, бо розуміли, що не дадуть їм ради.

Як розповів голова ВОНСХУ Володимир Марчук, у 2019 р. була ідея відтворити кілька найвідоміших скульптур митця в скверику біля Галереї мистецтв, але, на жаль, вона залишилася тоді без фінансової підтримки.

Нині ж у рамках проекту дослідження творчості Сарцевича триває 3D-візуалізація збережених робіт та втрачених скульптур на основі фотографій. Команда проекту не полишає надії, що збережені скульптури колись таки вдасться експонувати в Луцьку. На 2 жовтня запланована публічна розмова Петра Гончара з лучанами в центрі «Або Або».

Результати всіх досліджень, біографію, фото, відеозаписи розмов із родиною і мистецтвознавцями та всіх заходів проекту команда «Алгоритму дій» невдовзі оприлюднить на окремому сайті, присвяченому Станіславу Сарцевичу.

Зараз же за повідомленнями про наступні заходи проекту можна слідувати, підписавшись на соцмережі платформи «Алгоритм дій».

Наталія Денисюк

Фото: на стр. 1 – оцифрована світлина зі слайда, зробленого Павлом Пастушенком, надав Артур Альошин; на стр. 2 – фото Наталі Денисюк та платформи «Алгоритм дій».

Події

Міжкультурowe dni w Łucku

Інтеркультурні дні в Луцьку

W Łucku trwa realizacja projektu Rady Europy «Miasta wzajemności: integracja poprzez dialog międzykulturowy». W dniach 12–13 września dzięki tej inicjatywie spotkali się przedstawiciele Lublina, Pawłogradu, Sum, Winnicy oraz Melitopola.

Wydarzenie odbyło się w ramach forum międzykulturowego «Miasta wzajemności: dialog międzykulturowy jako droga do jedności». Jego otwarcie miało miejsce w przeddzień Dnia Miasta. W tym roku Łuck obchodzi 940-lecie.

Forum rozpoczął swoim wystąpieniem mer Łucka Ihor Poliszczuk. Moderatorem wydarzenia była Tetiana Hnatiw, dyrektor Departamentu Kultury Łuckiej Rady Miejskiej realizującego projekt «Miasta wzajemności».

Swoją wizję dialogu międzykulturowego z perspektywy europejskiej przyszłości przedstawili: przewodniczący Wołyńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Iwan Rudnycki, deputowana Rady Najwyższej Ukrainy Iryna Konstantkewycz, przedstawiciele władz obwodowych i miejskich oraz rektor Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki Anatolij Cioś.

Polskę na wydarzeniu reprezentowała Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska wraz z pracownikami placówki. Z Lublina przybyła delegacja na czele z Ewelina Graban, kierownik referatu ds. wspierania i realizacji programów i projektów międzynarodowych w Urzędzie Miasta Lublin, oraz Małgorzatą Zmysłowską, głównym specjalistą ds. aktywności lokalnej i równego traktowania w Biurze Partycypacji Społecznej w Urzędzie Miasta Lublin.

Na forum wystąpili Rita Marascalchi i Ben Freeman z Działu ds. Integra-

cji Międzykulturowej Rady Europy. O specyfice pracy w czasie wojny opowiedzieli przedstawiciele Pawłogradu, Sum, Winnicy, Melitopola, a także liczni uczestnicy wydarzenia z Łucka i obwodu wołyńskiego.

Swoją wizję problemów miejskich z perspektywy społeczności lokalnych podzielili się liderzy organizacji mniejszości narodowych: prezes Ogólnoukraińskiej Wspólnoty Karaimskiej Olena Arabadży, prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu Wiktor Jaruczyk, przewodniczący Wołyńskiej Wyznaniowej Gminy Postępowego Judaizmu Serhij Szwardowski, prezes Stowarzyszenia Niemców Wołyńskich Olga Tybor, prezes Wołyńskiego Obwodowego Towarzystwa Czechów «Maticе Volyńská» Jewhenia Wasyliewa.

Drugi dzień Forum przebiegał w formie wizyt i wymiany doświadczeń. Uczestnicy odwiedzili wydarzenia zorganizowane z okazji Dnia Miasta Łucka. W Muzeum Sztuki odbyło się otwarcie projektu Ołeksandra Dyszki «Siła w czasie. Malarstwo, grafika», na Placu Teatralnym trwała akcja «Ukraińska wyszywanka» oraz festiwal «Paleta kultur». W programie wizyt znalazło się również zwiedzanie Muzeum Ukraińskiej Sztuki Współczesnej Korsaków oraz wystawy «Łuck międzykulturowy».

Wiktor Jaruczyk

У Луцьку продовжується проєкт Ради Європи «Міста взаємності: інтеграція через міжкультурний діалог». 12–13 вересня завдяки цій ініціативі зустрілися представники Любліна, Павлограда, Сум, Вінниці та Мелітополя.

Зустріч відбулася в рамках масштабного інтеркультурного форуму «Міста взаємності: міжкультурний діалог як шлях до єдності». Його відкриття відбулося напередодні Дня міста. Луцьк цього року відзначає 940-річчя.

Форум розпочав Луцький міський голова Ігор Поліщук. Модерувала захід Тетяна Гнатів, директорка департаменту культури Луцької міської ради, який втілює в життя проєкт «Міста взаємності».

Своє бачення міжкультурного діалогу з перспективи європейського майбутнього висловили голова Волинської обласної військової адміністрації Іван Рудницький, народна депутатка Ірина Констанкевич, представники обласної, міської влади, ректор Волинського національного університету імені Лесі Українки Анатолій Цюсь. Польщу на заході представили Генеральна консулка Республіки Польща в Луцьку Анна Новаковська з працівниками дипустанови. З Любліна прибула делегація на чолі з Евеліною Грабан, керівницею відділу міжнародних проєктів, та Малгожатою Змисловською, спеціалісткою з місцевих заходів та рівного ставлення управління соціальної участі в Управлінні міста Любліна.

На форумі виступили Ріта Мараскалчі й Бен Фрімен – керівники відділу інтеркультурної інклюзії Ради Європи.

Про особливості роботи в часи війни розповіли представники міських адміністрацій Павлограда, Сум, Вінниці, Мелітополя, а також численні учасники заходу з Луцька й області.

Своїм баченням міських проблем зсередини громад поділилися керівники товариств національних меншин: голова Спілки караїмів України Олена Арабаджи, голова Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської Віктор Яручик, голова Волинської релігійної громади прогресивного іудаїзму Сергій Швардовський, голова Товариства німців Волині Ольга Тибор, голова товариства чехів «Матіце Волинська» Євгенія Васильєва.

Другий день форуму пройшов у формі польових візитів та обміну досвідом. Учасники відвідали заходи, організовані з нагоди Дня міста Луцька. В художньому музеї відбулося відкриття проєкту Олександра Дишка «Сила у часі. Малярство, графіка», на Театральному майдані – акція «Українська вишиванка» та фестивалю «Палітра культур». У програмі візитів було теж відвідання Музею сучасного українського мистецтва Корсаків та виставки «Луцьк інтеркультурний».

Віктор Яручик

Informacja wołyńska

Волинська інформація

Mieszkanka Kowla przekazała miejscowemu muzeum historycznemu pięć zabytkowych koszul damskich, uszytych ponad 100 lat temu.

Ковельчанка передала місцевому історичному музею п'ять старовинних жіночих сорочок, яким понад 100 років.

W Galerii Sztuki «Łuck» otwarto wystawę ceramiki i obrazów lokalnych artystów pochodzenia niemieckiego.

В артгалереї «Луцьк» відкрили виставку кераміки та полотен місцевих майстрів німецького походження.

Na cmentarzu w Torczynie zostanie wydzielona kwatery dla pochówków niezidentyfikowanych ciał (szczątków) poległych żołnierzy.

Weterani i przesiedleńcy uczą się agrobiznesu i nabywają umiejętności obsługi traktora w Wołyńskim Centrum Szkolenia, Przekwalifikowania i Podnoszenia Kwalifikacji Kadr Rolniczych.

W sierpniu ceny na wołyńskich targach wzrosły o 0,6 % w porównaniu z lipcem. Najbardziej podrożał chleb (o 2,3 %), olej i tłuszcz (o 2,1 %) oraz jajka (o 2 %).

За серпень ціни на споживчих ринках Волині зросли на 0,6 % порівняно з липнем. Найбільше здорожчали хліб (на 2,3 %), олія та жири (на 2,1 %), яйця (на 2 %).

Na dworcze kolejowym w Łucku przez trzy dni działała wystawa fotografa Howarda Buffetta «Odważa narodu», która podróżuje po ukraińskich miastach w specjalnych wagonach państwowego przedsiębiorstwa «Ukrzaliznytsia».

Na залізничному вокзалі Луцька три дні діяла виставка фотографа Говарда Баффетта «Відвага нації», яка подорожує містами країни в спеціальних вагонах «Укрзалізниці».

«Wszystko zaczęło się od ręczników mamy»

«Усе почалося з маминих рушників»

Maria Fedorczyk połączyła swoje życie z dwoma miejscowościami w obwodzie rówieńskim: w Kostopolu urodziła się i spędziła większość życia, a w Topczy w Hromadzie Korzec stworzyła etnograficzny skarbiec.

Марія Федорчук пов'язала своє життя з двома населеними пунктами на Рівненщині: в Костополі вона народилася й прожила більшість часу, а в Топчі Корецької громади створила етнографічну скарбницю.



Jest parafianką kościoła Najświętszego Serca Jezusa Chrystusa w Kostopolu oraz członkinią miejscowego Towarzystwa Kultury Polskiej. Dziś «Monitor Wołyński» przedstawia jej rodzinną historię.

Nie ma już wsi

Maria Fedorczyk (ur. 1958) pochodzi z polsko-ukraińskiej rodziny z Kostopola. Jest jedną z pięciorga dzieci Iwana Snitczuka, s. Petra (1923–1994) i Anny Trawczyńskiej, c. Władysława (1928–2001). Maria dorastała wraz z braćmi: Piotrem (ur. 1947), Mikołajem (ur. 1949) i Oleksandrem (ur. 1954). Jej siostra Halina (ur. 1952) zmarła jako niemowlę.

Dziadkowie ze strony matki – Władysław (ur. 1898) i Pestyna (ur. 1900) Trawczyńscy – mieli syna Mikołaja (ur. 1921) i trzy córki: Annę (matka naszej rozmówczyni), Marię (ur. 1933) oraz Antoninę (ur. 1940, o Antoninie Trawczyńskiej «Monitor Wołyński» pisał w kwietniu 2023 r.). Rodzina mieszkała w już nieistniejącej wsi Małe Siedliszczko k. Kostopola. Dziś na jej miejscu znajduje się Rówieński Poligon Wojskowy. Władysław pracował jako dmuchacz szkła, a Pestyna wychowywała dzieci i dbała o gospodarstwo.

«Podczas II wojny światowej wujek Mikołaj został wywieziony do pracy w Niemczech. Po wojnie nie powrócił do domu, ponieważ znajomi powiedzieli mu, że cała rodzina zginęła. Zamieszkała we Wrocławiu. Więzy rodzinne udało się po jakimś czasie przywrócić. Przez długi okres korespondowałam nawet ze swoją kuzynką Jasią, córką wujka Mikołaja. Wysyłała mi pocztówki z artystami i znaczki.

Podczas wojny mama nosiła pocztę. Mówiła, że biegła w samych folowanych skarpetkach, bo nie miała żadnych butów. Dziadek został powołany do wojska dopiero pod koniec wojny. Mówiono, że pewnego razu został zatrzymany przez jakąś bandę, która rabowała ludzi. Powieszono go, ale gałąź pękła i się urwała. Został żywy. Babcią zaś była ranna w nogę, gdy Niemcy się wycofy-

wali. Strzelił do niej jakiś Niemiec» – mówi pani Maria.

W 1950 r., kiedy zaczęła się budowa poligonu wojskowego, rodzina została zmuszona do przeprowadzki. Urządzili się w Kostopolu.

Maria Fedorczyk pamięta, że jej dziadek Władysław prenumerował polskie gazety, a kiedy mógł, odwiedzał krewnych w Polsce. «Dziadek był bardzo łagodny. Nie pamiętam, żeby chociaż raz podniósł głos lub powiedział coś złego. Kiedy przyjeżdżał z Polski, za to, że dobrze się uczyłam, przywoził mi wełnianą lub nylonową chustę» – mówi pani Maria. Babcię Pestynę przypomina sobie jako bardzo wesołą, żywą, mimo że po kontuzji zawsze miała bandaż na nodze.

600 marek niemieckich

Dziadkowie ze strony ojca – Petro (1893) i Jaryna Snitczukowie – mieszkali w Kostopolu. Wychowali czworo dzieci: Iwana (ojca naszej rozmówczyni), Mychajła, Marię i Anastazję.

«W starych księgach metrykalnych znalazłam zapis z 1897 r., a w nim imię i nazwisko Petro Snitka. Najprawdopodobniej jest to mój dziadek, ponieważ obok są wpisane imiona jego braci i siostry. W 1903 r. również pojawia się nazwisko Snitka. Najwyraźniej w późniejszym czasie władze radzieckie błędnie zapisały nazwisko i rodzina otrzymała nazwisko Snitczuk. Mówiono, że Snitkowie byli ziemiarkami» – wspomina Maria Fedorczyk.

Petro i Jaryna Snitczukowie pracowali w roli, mieli las i pole. «Pamiętam, że babcia była małutka, bardzo drobna. Nosiłam jej kamizelkę, kiedy chodziłam do piątej klasy» – mówi pani Maria.

Jej ojciec był ostarbeiterem, pracował w szczególności w kopalni w Niemczech. «Opowiadał, że jeśli ktoś nie uciekał, miał się podczas pracy dla Niemców całkiem dobrze. Wielu było u dobrych gospodarzy. Ojciec ze swoim przyjacielem Wasylem, również z Kostopola, jednak uciekł. Zostali złapani, osadzeni w więzieniu, pobici. Następnie wysłano ich do kopalni. Tam musieli ciężko pracować.



Wona parafianka kostelu Пресвятого Серця Ісуса Христа в Костополі та членкиня місцевого Товариства польської культури. І сьогодні «Волинський монітор» описує її родинну історію.

Села вже немає

Марія Федорчук (1958 р. н.) – із польсько-української родини з Костополя. Вона одна з п'яти дітей Івана Петровича Снітчука (1923–1994 рр.) та Анни Владиславівни Травчинської (1928–2001 рр.). Марія зростала з братами Петром (1947 р. н.), Миколою (1949 р. н.) та Олександром (1954 р. н.). Її сестричка Галина (1952 р. н.) померла немовлям.

Дідусь і бабуся по мамі – Владислав (1898 р. н.) і Пестина (1900 р. н.) Травчинські – мали сина Миколу (1921 р. н.) і трьох доньок: Анну (мама нашої співрозмовниці), Марію (1933 р. н.) та Антоніну (1940 р. н., про Антоніну Травчинську «Волинський монітор» писав у квітні 2023 р.). Родина мешкала в селі Малі Селища біля Костополя, якого нині немає на карті. Сьогодні на його місці розташований Рівненський військовий полігон. Владислав працював складувом, а Пестина виховувала дітей і опікувалася господарством.

«Дядька Миколу в роки Другої світової забрали на роботу в Німеччину. Після війни він не повернувся додому, адже знайомі сказали йому, що вся сім'я загинула. Він облаштувався у Вроцлаві. Пізніше родинні зв'язки вдалося відновити. Я навіть довгий час листувалася зі своєю двоюрідною сестрою Ясею, донькою дядька Миколи. Вона мені надсилала листівки з артистами, марки.

Мама у війну носила пошту. Казала, що у валяних носочках бігала, бо не мала у що взутися. Діда мобілізували тільки наприкінці війни. Як розповідали, якимось його затримала банда, яка грабувала людей. Його повісили, але гіллячка тріснула й обірвалася. Він лишився живим. А бабуся отримала кульове поранення в ногу, коли німці від-



ступали. В неї стріляв якийсь німець», – говорить пані Марія.

У 1950 р., коли почали будувати військовий полігон, родину змусили переїхати. Вона облаштувалася в Костополі.

Марія Федорчук пам'ятає, що її дід Владислав випишував польські газети, а коли була змога, відвідував рідних у Польщі. «Дідусь був дуже лагідний. Я не пригадую, щоб він хоч раз підвищив голос чи сказав щось не так. Як приїде з Польщі, за те, що я гарно навчаюся, привезе то тернову, то нейлонову хустку», – каже пані Марія. Бабусю Пестину же вона згадує як дуже веселу, жваву, незважаючи на завжди перев'язану через поранення ногу.

600 німецьких марок

Дідусь і бабуся по тату – Петро (1893 р. н.) і Ярина Снітчуки – мешкали в Костополі. Виховували четверо дітей: Івана (тато нашої співрозмовниці), Михайла, Мар'ю та Анастасію.

«У старих метричних книгах я знайшла запис за 1897 р., де трапилися ім'я та прізвище – Петро Снітка. Найімовірніше, це мій дідусь. Бо поряд були згадані імена його братів і сестри. За 1903 р. також трапляється прізвище Снітка. Мабуть, радянська влада пізніше неправильно записала прізвище і так рідні стали Снітчуками. Як кажуть, Снітки були травниками», – говорить Марія Федорчук.

Петро і Ярина Снітчуки працювали на землі, мали ліс і поле. «Пам'ятаю, що бабуся була дуже маленька, така мініатюрна. Наприклад, я носила її камізельку, коли вчилася в п'ятому класі», – каже пані Марія.

Її тато був оstarбайтером, працював, зокрема, на шахті в Німеччині. «Як говорив, тому, хто не втівав, на німців працювалося досить непогано. В багатьох були добрі господарі. А тато разом зі своїм другом Василем, також із Костополя, тікали. Їх спіймали й ув'язнили, били.

Оповідав, że kiedy przyszli sowietci i Amerykanie, zwolniono ich i zaoferowano pracę. Amerykanie namawiali, żeby jechać za ocean pracować za dolary, a sowietci – do Radzieckiej Ukrainy za zboże. Tata opowiadał: policzyłem, że zboża wystarczyłoby dla całej rodziny, po co mi te dolary. Myślałem, że dobrze będzie tu mieszkać, a kiedy przyjechałem, zastałem tylko biedę» – dzieli się wspomnieniami Maria Fedorczyk.

Iwan Snitczuk i Anna Trawczyńska poznali się w Kostopolu po wojnie. «Ojciec pracował w młynie, a mama nosiła pocztę. W młynie zatrudniony był także dziadek Władysław. Pewnego razu mama przyszła do swojego taty. I tak poznała mojego ojca. W 1946 r. się pobrali. Przez jakiś czas mieszkali w Małych Siedliszczach z rodzicami, a następnie osiedlili się w Kostopolu.

Później Iwan pracował w kombinacie budowlanym, smolarni i zakładzie bazaltowym jako palacz. Anna była zatrudniona w sierocińcu i kołchozie.

Jak wspomina nasza rozmówczyni, ponieważ w dzieciństwie w Kostopolu nie było kościoła, spędzali Boże Narodzenie i inne święta w domu. Na Wigilię, na przykład, koniecznie dzielili się opłatkiem wysylnym przez krewnych z Polski. «Nie odpoczywaliśmy. Niczego specjalnego nie gotowaliśmy. Jednak dobrze wiedziałam, że w tych dniach, czyli na święta, nie wolno pracować» – mówi pani Maria.

Na początku lat 90., kiedy Ukraina już była niepodległa, Iwan Snitczuk miał otrzymać z Niemiec pieniądze za to, że był ostarbeiterem. «Zbierał dokumenty, pisał listy. Bardzo się tym przejął. Jednak świadcząc się nie doczekał. Zmarł. Mama dostała za niego 600 niemieckich marek, gdzieś w 1994 r.».

Maria i jej muzeum

Nasza rozmówczyni studiowała w Lwowskiej Szkole Rolniczej oraz na Uniwersytecie Gospodarki Wodnej i Zasobów Naturalnych w Równem. Pracowała jako kierowniczka laboratorium w zakładzie materiałów bazaltowych i termoizolacyjnych w Kostopolu. W 1975 r. wyszła za mąż za Aleksandra Fedorczyka. Ma dwoje dzieci i pięcioro wnuków.

Oleksandr pochodzi z polsko-ukraińskiej rodziny Niny i Aleksandra Fedorczyków z Topczy. Dziadkowie ze strony matki nazywali się Melania i Josyp Kordonczukowie. Josyp był lekarzem. «Chodził na wezwania i pomagał ludziom. Około 1946 r. w którejś z pobliskich wsi został zakatowany na śmierć, wypalono mu gwiazdy na ciele. Nikt już nie powie, kto go zabił. Wiemy tylko, że został zakatowany między Żeleźnicą a Charaługiem (wsie w pobliżu Topczy, także w Hromadzie Korzec – aut.)» – mówi pani Maria.

W starej hacie w rodzinnej wsi teściów – Topczy – nasza rozmówczyni zorganizowała skarbiec etnograficzny «Maria i mrija zawsze obok siebie» (mrija – po polsku marzenie – tłum.). Sama zgromadziła okazałą kolekcję: ubrania ludowe, ręczniki, haftowane poduszki, tkane dywany, szydełkowane obrusy i serwetki, ikony, wyroby z drewna, instrumenty muzyczne, naczynia ceramiczne, przedmioty użytku codziennego i wiele innych. W pokojach wystawiono wiele rodzin-



nich eksponatów, a także przedmioty, które pani Maria kupowała w różnych obwodach lub dostawała od darczyńców.

Wszystko zaczęło się od spadku po matce, przypomina nasza rozmówczyni: «Przyjechalіśmy do rodziny męża w odwiedzinę. Oleksandr zaproponował, byśmy kupili tu dom. Nabyliśmy go w 2007 r. Z czasem na podwórku przebudowaliśmy letnią kuchnię, w niej mieszkaliśmy. Po śmierci męża w 2011 r. nie mógł mi wyjść z głowy pomysł urządzenia etnograficznego skarbca, chociaż jestem z zawodu chemikiem, a nie etnografem. Wszystko zaczęło się od ręczników mamy. Mama uwielbiała haftować, tkąć, miała dużo ręczników, haftowanych poduszek, tkanych dywanów, a także chust, koszul, sukienek. Dlaczego jest tu tyle instrumentów muzycznych? Tata grał na nich i je kupował. Był członkiem zespołu „Trojści muzycy”. Tworzył z drewna, a zwłaszcza rzeźbił figurki ptaków».

W centralnym pokoju muzeum wiszą portrety ślubne rodziców i teściów Marii Fedorczyk, ozdobione ręcznikami.

«Walentyna Daniliczewa (badaczka, wieloletnia pracownica Rówieńskiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego – aut.), jak tylko dowiedziała się o mojej działalności, od razu przyjechała.



Zgodom відправили на шахту. Там доводилося тяжко працювати.

Як розповідав, коли увійшли совети й американці, звільнили їх, то почали пропонувати роботу. Американці агітували їхати працювати за океан за долари, а совети – в Радянську Україну за зерно. Я порахував, каже, то зерна вистачило би всій сім'ї, нащо ті долари. Він думав, що буде тут добре жити, а як прийшов, біду застав», – говорить Марія Федорчук.

Iwan Snitczuk та Anna Trawczyńska познайомилися в Kostopolі після війни. «Мій тато працював на млині, а мама носила пошту. На млині ще тоді працював мій дід Владислав. Виходить, мама зайшла до свого тата. Так і познайомилися. Десь у 1946 р. одружилися. Деякий час ще жили в Малих Селищах із батьками мами, а потім облаштувалися в Kostopolі».

Пізніше Iwan працював на домобудівному комбінаті, смолярні та базальтовому заводі – кочегаром. Анна працювала в дитячому будинку та колгоспі.

Як пригадує наша співрозмовниця, оскільки в роки її дитинства костелу в Kostopolі не було, вони проводили Різдво та інші свята вдома. На Святвечір, наприклад, обов'язково діли-

ВІД РЕДАКЦІЇ:

Якщо ви маєте польське коріння і бажаєте поділитися з нами своєю родинною історією, щоб ми розповіли її на сторінках «Волинського монітора», скontaktуйте з нами (мейл: monitorwolynski@gmail.com; тел.: +380962780822).

Ми приїдемо до вас, щоб записати ваші спогади.

лися оплатком, який висилали родичі з Польщі. «Ми не жили розкішно. Чогось особливого не готували. Але я чітко знала, що в ці дні, тобто на свята, працювати не можна», – говорить Марія.

На початку 90-х років, уже за незалежності України, Iwan Snitczuk як колишній примусовий робітник мав намір отримати виплати від Німеччини. «Він збирав документи, писав листи. Ще так нервувався. Виплат, однак, не дочекався. Помер. Уже мама отримала за нього 600 німецьких марок, десь у 1994 р.»

Марія та її садиба-музей

Наша співрозмовниця навчалася в Львівській сільськогосподарській школі й університеті водного господарства та природокористування в Рівному. Працювала начальником лабораторії на заводі базальтових і теплоізоляційних матеріалів у Kostopolі. У 1975 р. вийшла заміж за Олександра Федорчука. Має двох дітей і п'ятеро внуків.

Олександр – із польсько-української родини Ніни та Олександра Федорчуків із Topczy. Бабця і дідусь по мамі – Меланія і Йосип Кордончуки. Йосип був лікарем. «Він на прохання ходив і надавав допомогу людям. І десь у 1946 р. у pobliskich селах його закатували до смерті, зірки повипікали на тілі. Хто його вбив, тепер ніхто й не скаже. Єдине, що відомо: він був закатований поміж Залізницею й Харалугом (села поблизу Topczy, також у Koreцькій громаді, – авт.),» – каже Марія.

У старій хатині в рідному селі своїх свекрів – у Topczy – наша співрозмовниця облаштувала етнографічну скарбницю під назвою «Марія і мрія завжди поруч». Тут зберігається велика колекція, зібрана засновницею самотужки: народний одяг, рушники, вишиті подушки, ткани килими, зв'язані гачком скатертини і серветки, ікони, вироби з дерева, музичні інструменти, глиняний посуд, старовинні предмети побуту та багато іншого. У кімнатах виставлено багато родинних експонатів, а ще тут є придбані пані Марією речі з різних областей і подаровані їй предмети старовини.

Усе почалося зі спадку матері, пригадує Марія: «Ми приїздили до родини чоловіка, в них гостили. Якось Олександр запропонував купити тут свою хатинку. Ми придбали її у 2007 р. Із часом на подвір'ї поруч перебудували літню кухню, де мешкали. Після смерті чоловіка, у 2011 р., я з головою поринула в ідею зробити етнографічну скарбницю, хоч за фахом я хімік, а не етнограф. Усе почалося з маминих рушників. Моя мама дуже любила вишивати, ткати, і в неї було дуже багато рушників, вишитих подушок, витканих доріжок, а ще хусток, сорочок, суконь. А чому так багато музичних інструментів? Мій тато грав і надбав їх. Він був учасником колективу «Троїцькі музики». Ще тато майстрував із дерева, зокрема фігурки птахів».

У центральній кімнаті садиби висять весільні портрети батьків і свекрів Марії Федорчук, прикрашені рушниками.

«Валентина Данілічева (дослідниця, багаторічна працівниця Рівненського обласного краєзнавчого музею, – авт.), коли дізналася про мою діяльність, швиденько приїхала. Вона





8



9

Miała zdjęcia, na których zaznaczono, że zostały wykonane w Topczy. Walentyna poprosiła mnie, bym popytała mieszkańców, kto jest na tych zdjęciach. Jak się okazało, na jednym z nich była m.in. moja teściowa Nina. Pochodzi z deportowanej w 1944 r. polsko-ukraińskiej rodziny. Na zdjęciach rozpoznano także Anastazję Petrakowską (ur. 1914) i Marię Panasiuk, których rodziny zostały przesiedlone w 1946 r. Obie były wybitnymi mistrzyniami rękodzieła. Mam ich wyroby, nawet przedwojenne» – mówi pani Maria.

Za pewnego rodzaju błogosławieństwo skarbca etnograficznego można uznać to, że wystawiona tutaj ikona Matki Boskiej z Dzieciątkiem, która należała do matki pani Marii, Anny Snitczuk (z domu Trawczyńskiej), i z czasem straciła barwę, odnowiła się. «Wyciągnęłam ją z poddasza i powiesiłam na ścianie. Była ciemna. Pewnego dnia przyszła moja przyjaciółka i zwróciła uwagę: „Jaka jasna ikona!” Jak patrzę, a ona naprawdę się rozświetliła. Bardzo mnie to cieszy» – mówi pani Maria.

Podkreśla, że wszystkie eksponaty są dla niej niezwykle cenne, każdy ma swoją historię. Wśród ulubionych – koszula ozdobiona tkanymi elementami w kolorze czerwonym, którą pani Maria znalazła w szafie swojej matki. «Takie koszule były typowe dla Polesia. Moja mama dużo tkła – ubrania, koce, dywany. Pracowała prawie do samej śmierci».

Dworek – muzeum naszej rozmówczyni jest znany daleko poza Wołyniem. Maria Fedorczuk chętnie oprowadza zwiedzających, w tym uczniów. Zachęcamy naszych czytelników, by również przy okazji odwiedzić ten «skarbiec marzenia». Jesteśmy przekonani, że ekspozycja i gościnność pani Marii mile Państwa zaskoczą.

Olga Szerszeń

Zdjęcia pochodzą z archiwum rodzinnego Marii Fedorczuk
Zdjęcia z muzeum Marii Fedorczuk zostały zrobione przez Olę Szerszeń

Na zdjęciach: 1. Pośrodku matka Władysława Trawczyńskiego – Mariana. Po lewej – jej córka Stanisława. Po prawej – córka Maria. 2. Władysław Trawczyński z żoną Pestyną (pierwszą od lewej strony). Siedzi matka Pestyny, Natalia. 3. Iwan i Anna Snitczukowie z dziećmi. Córka Maria na rękach u mamy. 1958 r. 4. Iwan Snitczuk z wnuczką. 1975 r. 5. Pośrodku Władysław Trawczyński oraz jego siostra Maria (po ślubie Piórkowa). 6. W kręgu rodzinnym w Kostopolu. Na zdjęciu – krewni z Polski. Iwan i Anna Snitczukowie stoją pierwszy po lewej stronie. Ok. 1980 r. 7. Od prawej: Maria Fedorczuk, jej brat Aleksandr Snitczuk z żoną, Aleksandr Fedorczuk, Anna Snitczuk (w chustce), żony Petra i Mykoły Snitczuków, Iwan Snitczuk (pierwszy od lewej). Kostopol,



10



11

1988 r. 8, 11. Ekspozycja skarbca etnograficznego Marii Fedorczuk. Topcza, 2025 r. 9. Maria Fedorczuk. 10. Portrety ślubne rodziców i teściów Marii Fedorczuk: Anny i Iwana Snitczuków oraz Niny i Aleksandra Fedorczuków.

mala fotografii, na zwróceniu których było zaznaczone, że one zrobione w Topczu. Walentyna poprosiła mnie z'ясувати в місцевих жителів, хто

на них зображений. Як виявилось, на одному знімку серед інших – моя свекруха Ніна. Вона з примусово переселеної в 1944 р. польсько-української родини. Ще на фотографіях впізнали Анастасію Петраківську (1914 р. н.) та Марію Панасюк, сім'ї яких переселили в 1946 р. Обидві були здібні майстрині. В мене є їхні рукоділля, навіть довоєнне» – говорить пані Марія.

Своєрідним благословінням етнографічної скарбниці можна вважати те, що виставлена тут давня ікона Богородиці з Дитям, яка належала матері засновниці Анні Снітчук (у дівоцтві Травчинській) і яка потемніла з часом, оновилася. «Я витягла її з горища й повісила на стіні. Вона була темна. Якось прийшла моя подруга і звернула увагу: «О, яка світла ікона!» Як я дивлюся, а вона справді світла. Я дуже тішуся тим», – каже Марія.

Як вона наголошує, всі експонати неймовірно цінні для неї, кожен має власну історію. Серед улюблених же – прикрашена тканими елементами червоного кольору сорочка, яку пані Марія відшукала в шафі своєї матери. «Такий тип сорочок був притаманний Поліссю. Моя мама дуже багато ткала – і рушники, і покривала, і килимки. Вона ткала майже до самої смерті».

Музей-садиба нашої співрозмовниці відома далеко за межами Волині. Марія Федорчук охоче проводить екскурсії для відвідувачів, приймає, зокрема, школярів. Як матимете нагоду, завітайте до «скарбниці мрії» і ви. Ми впевнені, що вас приємно вразить експозиція, а також гостинність пані Марії.

Ольга Шершень

Фото з родинного архіву Марії Федорчук.
Фото із садиби-музею Ольги Шершень.

На фото: 1. Посередині матір Владислава Травчинського – Мар'яна. Зліва – її донька Станіслава. Справа – донька Марія. 2. Владислав Травчинський (другий зліва) із дружиною Пестиною (крайня зліва). Сидить матір Пестини – Наталя. 3. Іван та Анна Снітчуки з дітьми. Донька Марія в мамі на руках. 1958 р. 4. Іван Снітчук з онукою. 1975 р. 5. Владислав Травчинський із рідною сестрою Марією (в шлюбі Піоркова) посередині. 6. У родинному колі в Костополі. На знімку – родичі з Польщі. Іван та Анна Снітчуки стоять крайні зліва. Приблизно 1980 р. 7. Справа наліво: Марія Федорчук, її брат Олександр Снітчук із дружиною, Олександр Федорчук, Анна Снітчук (у хустці), дружини Петра і Миколи Снітчуків, Іван Снітчук (крайній зліва). Костопа, 1988 р. 8, 11. Експозиція етнографічної скарбниці Марії Федорчук. Топча, 2025 р. 9. Марія Федорчук. 10. Весільні портрети батьків і свекрів Марії Федорчук: Анни та Івана Снітчуків, Ніни та Олександра Федорчуків.



Łucki strażak Zygmunt Potuszyński

Луцький пожежник Зигмунт Потушинський

Справа Зygмунта Potuszyńskiego doskonale obrazuje metody stosowane przez NKWD podczas prowadzenia śledztwa w celu osiągnięcia pożądaných rezultatów. Na szczęście bohater tego eseju przeżył więzienie, obóz i II wojnę światową.

Łucki strażak Zygmunt Potuszyński został zatrzymany 27 lutego 1940 r. Oskarżono go o działalność kontrrewolucyjną.

W ankiecie aresztowanego czytamy, że Zygmunt Potuszyński, syn Antoniego, urodził się w 1910 r. we wsi Stubło koło Zdobunowa. W chwili aresztowania mieszkał w Łucku przy ul. Monopolowej 31 i był członkiem Komendy Miejskiej Straży Pożarnej w Łucku. Ukończył cztery klasy szkoły we wsi Dębowa Karczma (obecnie Hromada Horodyszcze w rejonie łuckim). W latach 1932–1933 służył w jednostce artyleryjskiej Wojska Polskiego, brał udział w wojnie niemiecko-polskiej 1939 r.

Miał żonę Teklę (31 lat) i córkę Krystynę (1 rok). Rodzice Zygmunta, Antoni (67 lat) i Elżbieta (58 lat) Potuszyńscy mieszkali w kolonii Anatolia koło Czarukowa. Zygmunt miał sześciorgo rodzeństwa: Włodzimierza, Wiktora, Zofię, Marię, Wandę i Leontynę.

Enkawudziści oskarżyli zatrzymanego o udział w kontrrewolucyjnej organizacji powstańczej i przygotowywanie zbrojnego powstania przeciwko władzy sowieckiej.

Podczas przesłuchania 28 lutego 1940 r. lejtnant bezpieczeństwa państwowego Simonow wypytывал Potuszyńskiego o jego udział w wojnie niemiecko-polskiej. Zygmunt zeznał, że został ranny na początku września 1939 r. i przebywał w szpitalu w Tomaszowie Lubelskim. 9 września trafił do niewoli niemieckiej. Niemcy przenieśli go do szpitala w Kutnie, a po wyzdrowieniu został skierowany do pracy w jednym z gospodarstw rolnych w pobliżu Kłajpedy. Stamtąd uciekł na Litwę. Został złapany, internowany w grudniu 1939 r. i przeznaczony do Łucka, a już w styczniu 1940 r. dostał pracę w straży pożarnej.

1 marca, podczas kolejnego przesłuchania, śledczy Simonow pokazał Zygmunтови protokół przesłuchania jego kolegi z pracy, Józefa Łacisza, który zeznał, że osobiście zwerbował Potuszyńskiego do organizacji w połowie listopada 1939 r. W protokole odnotowano, że Łacisz rzekomo opowiedział Potuszyńskiemu w pobliżu garaży o Sikorskim i konieczności przygotowania się do zbrojnego powstania. Natomiast Zygmunt Potuszyński zeznał, że przebywał wówczas na Litwie i nie było takiej rozmowy. Na tym przesłuchanie zostało przerwane.

Pierwszy protokół z 2 marca zawiera tylko jedną kartkę. Odnotowano w nim, że Potuszyński przyznał, iż w drugiej połowie grudnia, po powrocie z Litwy, Józef Ciesielski pomógł mu w znalezieniu pracy w straży pożarnej. I to właśnie on zwerbował go do organizacji kontrrewolucyjnej. «Obiecuję, że podczas następnego przesłuchania złożę szczegółowe zeznania dotyczące mojego udziału w kontrrewolucyjnej organizacji powstańczej oraz udziału innych znanych mi osób» – czytamy w tym protokole.

Następnie śledczy zorganizował konfrontację z innym strażakiem oskarżonym o działalność kontrrewolucyjną, Antonim Jaworskim, i przeprowadził kolejne przesłuchanie. W tym protokole, również datowanym na 2 marca, opisano przebieg zwerbowania Potuszyńskiego przez Ciesielskiego. Czy opis odpowiada rzeczywistości? Wątpię, m.in. ze względu na ten fakt, iż Simonow oskarżył wówczas Potuszyńskiego, że to on zwerbował Łacisza do organizacji! I to w sytuacji, gdy zaledwie dzień wcześniej twierdził, iż to Łacisz zwerbował Potuszyńskiego.

go. Na poparcie tej tezy śledczy powołał się na zeznania Łacisza, który rzekomo to potwierdził. Potuszyński odrzucił te oskarżenia.

Podczas przesłuchania 22 marca, które prowadził już śledczy Polakow, Potuszyński odrzucił wszystkie zeznania złożone 2 marca i stwierdził, że nic takiego nie mówił. Zapytany, dlaczego podpisał protokół, odpowiedział: «Zrobiłem to, bo byłem bardzo zmęczony trzydniowym siedzeniem na śledztwie i chciałem odpocząć. Nic już nie rozumiałem». Dodajmy, że w protokole przesłuchania Antoniego Jaworskiego, który stanowił podstawę aktu oskarżenia przeciwko Potuszyńskiemu, odnotowano godzinę rozpoczęcia i zakończenia przesłuchania: rozpoczęło się o 20:00 28 lutego, a zakończyło o 8:00 29 lutego. Wymowny fakt, nieprawdaż?

W aktach sprawy są również zeznania Łacisza dotyczące rozmowy między Jaworskim a Potuszyńskim, którą rzekomo podsłuchał w listopadzie 1939 r., czyli gdy Potuszyńskiego nie było w Łucku. Są również protokoły przesłuchań innych świadków, również strażaków, których zeznania są sprzeczne ze sobą.

Należy dodać, że 7 kwietnia śledczy Polakow napisał oświadczenie, w którym wskazał, że «podczas przesłuchania Potuszyński pozwolił sobie na niegrzeczne zachowanie wobec śledczego». Za to Zygmunt Potuszyński został skazany na pięć dni izolacji.

Oczywiste jest, że sprawa była szyta grubymi nićmi. Akt oskarżenia stwierdza jednak: «Oskarżony Potuszyński przyznał się do postawionych mu zarzutów, a następnie odwołał swoje zeznania. Został zdemaskowany przez zeznania jego współników, Jaworskiego i Łacisza, którzy odwołali swoje zeznania podczas kolejnych przesłuchań. Biorąc pod uwagę, że przyczyną odwołania ich zeznań jest niewątpliwie spiszek oskarżonych [...], a także biorąc pod uwagę, że przedstawione zarzuty zostały udowodnione w toku śledztwa, uważam czynności śledcze w sprawie za zakończone».

Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR.

Jak wynika z protokołu nr 142 z 26 kwietnia 1940 r. Zygmunt Potuszyński został umieszczony w poprawczym obozie pracy na okres ośmiu lat, licząc od 13 maja 1940 r. Karę odbywał w Iwdellagu.

1 września 1941 r. Zygmunt Potuszyński został amnestionowany na mocy układu Sikorski-Majski. Według zaświadczenia, wyjechał do miasta Kokand w obwodzie fergańskim we wschodnim Uzbekistanie, gdzie formowano jedną z jednostek Armii Andersa.

Na stronie krzyz.montecassino.eu znaleźliśmy informację, że Zygmunt Potuszyński otrzymał Krzyż Monte Cassino nr 47035. Miał stopień kaprala i walczył w 35. Kompanii Warsztatowej. Po zakończeniu II wojny światowej powrócił do Polski. Zmarł 25 lipca 1988 r. Został pochowany na Cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu.

Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 4 kwietnia 1991 r. Zygmunt Potuszyński został zrehabilitowany.

Ze sprawami karnymi osób represjonowanych przez władze sowieckie można zapoznać się na stronie Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Справа Зygмунта Potuszyńskiego яскраво демонструє, якими методами енкаведисти проводили слідство, щоби добитися потрібних їм результатів. На щастя, герой цього нарису пережив і в'язницю, і табір, і Другу світову війну.

Луцького пожежника Зygмунта Потушинського затримали 27 лютого 1940 р. Його звинувачували в контрреволюційній діяльності.

В анкеті аresztованого читаємо, що Зygмунт Антонович Потушинський народився в 1910 р. у селі Стубло поблизу Здобунова. На момент арешту проживав у Луцьку на вулиці Монопольовій, 31, був членом Луцької міської пожежної команди. Освіту мав нижчу, закінчив чотири класи сільської школи в селі Дубова Корчма (нині Городищенська громада в Луцькому районі). Служив у польській армії з 1932 до 1933 р. в артилерії, брав участь у німецько-польській війні.

До складу сім'ї входили дружина Текля (31 рік) і дочка Кристина (один рік). Батьки, Антоній (67 років) та Ельжбета (58 років) Потушинські, жили в колонії Анатолія біля Чарукова. У Зygмунта було шестеро братів і сестер: Володимир, Віктор, Зofія, Марія, Ванда, Леонтина.

Енкаведисти звинувачували затриманого в участі в контрреволюційній повстанській організації та підготовці збройного повстання проти советської влади.

На допиті 28 лютого 1940 р. лейтенант держбезпеки Симонов розпитував Потушинського про участь у німецько-польській війні. Зygмунт заявив, що був на початку вересня 1939 р. поранений і перебував у госпіталі в Томашуві-Любельському. 9 вересня потрапив у полон до німців. Німці перевели його в госпіталь у місті Кутно, а після одужання відправили працювати на одну з ферм поблизу міста Мемель. Звідти він утік у Литву. Його зловили, у грудні 1939 р. інтернували й відправили в Луцьк, а вже в січні 1940 р. він влаштувався в пожежну частину.

На наступному допиті, 1 березня, слідчий Симонов показав Зygмунтови протокол допиту Юзефа Лаціша, його колеги, який заявив, що особисто завербував Потушинського у члени організації в середині листопада 1939 р. У протоколі записано, що Лаціш нібито розповідав Потушинському біля гаражів про Сікорського і про необхідність готуватися до збройного повстання. Зygмунт Потушинський сказав, що в цей час він узагалі був у Литві й такої розмови не було. На цьому допит припинили.

Перший протокол 2 березня містить усього один листок. У ньому записано, що Потушинський зізнався в тому, що в другій половині грудня, після повернення з Литви, йому допомагав улаштуватися на роботу в пожежну частину Юзеф Цісельський. Саме він завербував його в контрреволюційну організацію. «Детальні покази про мою участь у контрреволюційній повстанській організації та про інших відомих мені осіб я дам на наступному допиті», – написано в цьому протоколі.

Потім слідчий провів очну ставку з іще одним звинуваченим у контрреволюційній діяльності пожежником, Антонієм Яворським, і провів ще один допит. У цьому протоколі, теж датованому 2 березня, він записав, як конкретно проходила вербовка Потушинського зі сторони Цісельського. Про правдоподібність цього епізоду може свідчити наступний факт: далі Симонов звинуватив Потушинського в тому, що це він завербував у члени організації Лаціша! Слідчого не спинило те, що днем раніше він стверджував, що Лаціш вербував Потушинського. На під-

твердження цієї тези слідчий навів покази Лаціша, в яких він це засвідчив. Потушинський ці звинувачення відкинув.

На допиті 22 березня, який вів уже слідчий Поляков, Потушинський відкинув усі покази, зафіксовані 2 березня, і сказав, що він нічого подібного не говорив. Коли в нього запитали, чому ж підписав протокол, він відповів: «Я це зробив, тому що був дуже втомлений тридодовим сидінням на слідстві й мені хотілося відпочити. Я вже нічого не розумів». До речі, в протоколі допиту Антонія Яворського, який послужив підставою для звинувачення Потушинського, зафіксовано час початку і кінця допиту. Так-от, його розпочали о 20:00 28 лютого, а завершили 29 лютого о 8:00. Красномовний факт, чи не так?

У справі ще є покази Лаціша про нібито почуту ним розмову між Яворським і Потушинським у листопаді 1939 р., тобто тоді, коли Потушинського в Луцьку не було. Є також протоколи допиту інших свідків, теж пожежників, свідчення яких протирічать одне одному.

Додамо, що 7 квітня слідчий Поляков написав заяву, а в ній вказав, що «під час допиту Потушинський на слідстві дозволяв собі грубість стосовно слідчого». За це Зygмунту Потушинському дали п'ять діб карцеру.

Очевидно, що справа була шита білими нитками. Однак в обвинувальному висновку записано наступне: «Звинувачений Потушинський у висунутому йому обвинуваченні свою вину визнав, а потім від своїх показів відмовився. Його викривають покази співників, Яворського і Лаціша, які на наступних допитах від своїх показів відмовилися. Враховуючи, що причиною відмови від своїх показів є, безсумнівно, змова обвинувачених [...], а також беручи до уваги, що представлене звинувачення слідством було доведено, вважаю слідчі дії у справі завершеними».

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД ССР.

Згідно з протоколом № 142 від 26 квітня 1940 р., Зygмунта Потушинського помістили у виправно-трудоий табір строком на вісім років, відраховуючи термін від 27 лютого 1940 р. Покарання він відбував у Івдельлазі.

1 вересня 1941 р. Зygмунта Потушинського амністували на підставі договору Сікорський-Майський. Як свідчить довідка, він відбув до міста Коканд Ферганської області на сході Узбекистану, де формувалася одна з частин Армії Андерса.

На сайті krzyz.montecassino.eu ми знайшли інформацію, що Зygмунт Потушинський отримав Хрест Монте-Кассіно № 47035. Він мав чин капрала і воював у 35-й ремонтній частині. Після завершення Другої світової війни він повернувся до Польщі. Помер 25 липня 1988 р., похований на Грабішинському кладовищі у Вроцлаві.

Заключенням прокуратури Волинської області від 4 квітня 1991 р. Зygмунта Потушинського реабілітовано.

З архівними кримінальними справами жителів Волині, репресованих советською владою, можна ознайомитися на сайті Державного архіву Волинської області.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

Kochanowski w warszawskiej scenerii

Твори Кохановського читали у Варшаві

9 września Polska Szkoła działająca przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej wzięła udział w XIV odsłonie ogólnopolskiej akcji Narodowe Czytanie. Utwory Jana Kochanowskiego w ich wykonaniu zabrzmiały w Warszawie.

Ta niezwykła inicjatywa od 2012 r. łączy miłośników literatury, ale także całą społeczność szkolną. W tym roku do czytania wybrana została poezja Jana Kochanowskiego.

Szkolnym koordynatorem akcji, w której wzięli udział uczniowie Polskiej Szkoły przy TKP Ziemi Zdobunowskiej była Małgorzata Krasowska, nauczycielka języka polskiego skierowana do Zdobunowa przez ORPEG.

Tym razem zdobunowskie Narodowe Czytanie odbyło się w zupełnie innej scenerii, bowiem uczniowie Polskiej Szkoły przeczytali utwory Ojca poezji polskiej w Warszawie, gdzie w tych dniach przebywali na wyjeździe edukacyjnym. Odwiedzili również pomnik poety znajdujący się w Parku Wileńskim w Wilanowie.

Rozpoczynając akcję Zofia Michalewicz, prezes TKP, odczytała list polskiej Pary Prezydenckiej skierowany do uczestników Narodowego Czytania.

W dalszej części uczniowie czytali wybrane fraszki, m.in.: «Do gospodyniej», «Do gościa», «Do Hanny», «Do Jakuba», «Na lipę», «Na zdrowie», «Na młodość», «Na swoje księgi», «Na starość», «O chłopcu», «O fraszkach», «O Hannie», «O kocie».

Udział w akcji pozwala uczniom rozwijać swoje kompetencje czytelnicze. Jest to także niebywała okazja do zgłębienia wiedzy dotyczącej życia i twórczości wybitnych polskich pisarzy. Aby jeszcze bardziej zrozumieć treść czytanych tekstów Jana Kochanowskiego, uczniowie rozwiązywali przygotowane wcześniej przez nauczycieli zagadki i wykonywali różnorodne zadania. Dzięki tym aktywnościom wszyscy dostrzegli bogactwo



Małgorzata Krasowska,
nauczyciel skierowany do Zdobunowa przez ORPEG
Zdjęcie udostępnione przez Zofię Michalewicz

two języka i głębię tematyczną utworów, które napisane w tak już odległych czasach są dalej aktualne i tak samo piękne. Uczą, bawią, ale i wychowują kolejne młode pokolenia. Przynajmniej taki jest ich zamysł, który się nie zmienia, bo utwory Kochanowskiego to całe kompendium wiedzy o świecie i ludziach w ponadczasowym wymiarze.

9 вересня польська школа, яка діє при Товаристві польської культури Здобунівщини, взяла участь у XIV загальнопольській акції «Національне читання». Твори Яна Кохановського в її виконанні прозвучали у Варшаві.

учні польської школи читали твори батька польської поезії у Варшаві, де перебували в ці дні на екскурсії. Вони відвідали пам'ятник Яну Кохановському, розташований у Віленському парку у Вілянові.

Розпочинаючи акцію, голова ТПК Софія Михалевич зачитала лист польської президентської пари, адресований учасникам Національного читання.

Далі учні читали вибрані епіграми, серед яких: «До господині», «До гостя», «До Ганни», «До Якуба», «На липу», «На здоров'я», «На молодість», «На свої книги», «На старість», «Про хлопця», «Про фразки», «Про kota».

Участь в акції дозволяє учням розвивати вміння читати, розуміти й інтерпретувати літературні твори. Це чудова нагода поглибити знання про життя і творчість видатних польських письменників. Щоб ще краще зрозуміти зміст прочитаних текстів Яна Кохановського, учні розгадували заздалегідь підготовлені вчителями загадки та виконували різноманітні завдання. Завдяки цим заходам усі помітили багатство мови та глибину тематики творів, які, хоч і написані дуже давно, залишаються актуальними і такими ж прекрасними. Вони навчають, розважають та виховують наступні покоління. Принаймні такою є їхнє незмінне призначення, адже твори Кохановського – це ціла скарбниця знань про світ і людей у позачасовому вимірі.

Ця важлива ініціатива з 2012 р. об'єднує не тільки поціновувачів літератури, але й усю шкільну спільноту. Цього року для читання обрали поезію Яна Кохановського.

Шкільним координатором акції, в якій взяли участь учні польської школи при ТПК Здобунівщини, була Малгожата Красовська, вчителька польської мови, скерована до Здобунова Центром розвитку польської освіти за кордоном.

Цього разу Національне читання в Здобуніві відбулося в зовсім інших умовах, адже

Малгожата Красовська,
вчителька, скерована до Здобунова організацією ORPEG
Фото надала Софія Михалевич

Kwaterna wojskowa w Kowlu

uporządkowana i pomalowana

Польське товариство пофарбувало могили військових у Ковелі

5 września członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu udali się na malowanie grobów żołnierskich z I wojny światowej.

Wszystkie groby na kwaterze wojskowej na cmentarzu komunalnym przy ulicy Niepodległości w Kowlu zostały oczyszczone i ponownie pokryte nową białą farbą. Wcześniej TKP posprzątało tu chwasty, gałęzie i śmieci.

Później, kiedy pomniki dobrze wyschły, członkowie TKP na wszystkich zawiesili nowe białoczerwone szarfy.

Działanie odbyło się dzięki wsparciu i współpracy z Centrum Dialogu Kostuchnowka, z którym TKP w Kowlu już nie jeden rok uczestniczy w programie opieki nad miejscami pamięci narodowej realizowanym pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wiesław Pisarski,
nauczyciel skierowany do Kowla przez ORPEG
Zdjęcie udostępnione przez Anatola Herkę

5 вересня члени Товариства польської культури в Ковелі вийшли фарбувати поховання польських солдатів часів Першої світової війни.

Вони очистили та знову покрили білою фарбою всі могили на військовому секторі на комунальному цвинтарі на вулиці Незалежності в Ковелі. Раніше ТПК прибрало тут бур'яни, гілки та сміття.

Після того, як надгробки висохли, члени ТПК повісили на них нові біло-червоні стрічки.

Акція відбулася завдяки підтримці та співпраці з Центром діалогу «Костухнівка», з яким

ТПК у Ковелі вже не один рік бере активну участь у програмі догляду за місцями польської національної пам'яті, реалізація якої відбувається під патронатом Міністерства культури і національної спадщини РП.

Веслав Пісарський,
учитель, скерований до Ковеля організацією ORPEG
Фото надав Анатолій Герка



Kochanowski zabrzmiał w Tarnopolu

Поезія Кохановського звучала в Тернополі

Członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu wzięli udział w Narodowym Czytaniu – akcji zainicjowanej przez prezydenta RP w 2012 r.

Члени Польського центру та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі взяли участь у щорічній акції «Національне читання», започаткованій президентом Польщі у 2012 р.

W tym roku Polacy na całym świecie czytali poezję Jana Kochanowskiego – jednego z najwybitniejszych polskich twórców epoki renesansu, który odegrał ważną rolę w rozwoju polskiego języka literackiego. 14 września do akcji tej przyłączyło się również Polskie Centrum im. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu.

Wydarzenie odbyło się w siedzibie organizacji i rozpoczęło się od powitalnego słowa prezesa Polskiego Centrum Piotra Fryza. Następnie zgromadzeni obejrzeli nagranie wideo, na którym fragmenty utworów Jana Kochanowskiego czytała polska Para Prezydencka.

Nauczycielka sobotnio-niedzielnej szkoły przy Polskim Centrum im. Mieczysława Krąpca, Mariana Kacan, opowiedziała o życiu i twórczości poety, który był jednym z najważniejszych twórców literatury polskiej i europejskiej XVI wieku.

W Narodowym Czytaniu wzięli udział członkowie Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca oraz uczniowie sobotnio-niedzielnej szkoły przy tej organizacji. Na zakończenie wszyscy razem wysłuchali muzycznego powitania w wykonaniu chóru PCKiE «Akwarele Tarnopola» przy akompaniamencie Oksany Kozyry (fortepian) i Ostapa Kozyry (skrzypce).

Tekst i zdjęcie: Alła Flissak,
Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu



Цьогоріч поляки в усьому світі читали поезію Яна Кохановського – одного з найвидоміших польських поетів епохи Відродження, який відіграв вагомий роль у творенні літературної польської мови. 14 вересня до цієї акції долучився також Польський центр імені Мечислава Кромпця в Тернополі.

Захід відбувся в приміщенні організації та розпочався з вітального слова голови Польського центру Петра Фриза. Після цього присутні переглянули відеозапис, на якому уривки творів Яна Кохановського читала польська президентська пара.

Учителька суботньо-недільної школи при Польському центрі імені Мечислава Кромпця Мар'яна Кацан розповіла про життєвий та творчий шлях поета, який був одним із найважливіших творців польської та європейської літератури XVI ст.

Участь у Національному читанні взяли члени Польського центру культури та освіти імені Мечислава Кромпця та учні суботньо-недільної школи при ньому. На завершення для усіх присутніх пролунало музичне привітання від хору «Тернопільські акварелі», який діє при центрі, під музичний супровід Оксани Козири (фортепіано) та Остапа Козири (скрипка).

Текст і фото: Алла Фліссак,
Польський Центр культури та освіти імені Мечислава Кромпця в Тернополі

W dubieńskim kościele pomalowano dach

У дубенському костелі пофарбували дах

W parafii Świętego Jana Nepomucena w Dubnie wyremontowano dach kościoła. Poprzednie pokrycie blachą ocynkowaną zostało wykonane jeszcze na początku lat 90. staraniem ówczesnego proboszcza, księdza Tadeusza Mieszkę, który wymienił wówczas również drewniane konstrukcje.

У парафії Святого Йоана Непомука в Дубні відремонтували дах костелу. Попереднє перекриття оцинкованою бляхою було здійснене ще на початку 90-х років стараннями тодішнього настоятеля, отця Тадеуша Мелешка, який тоді також замінив дерев'яні конструкції.

Od tego czasu dach nigdy nie był remontowany. Z biegiem lat blacha zaczęła rdzewieć, a w niektórych miejscach korozja była już tak znaczna, że pojawiło się zagrożenie przeciekania dachu.

Dzięki wspólnym wysiłkom parafian i wsparciu proboszcza ks. dziekana Grzegorza Oważanego udało się przeprowadzić remont pokrycia dachowego świątyni. Jednocześnie pomalowano dach dzwonnicy. Prace zakończyły się 22 września.

Parafia wyraża serdeczne podziękowania wszystkim dobroczyńcom, którzy wsparli finansowo remont dachu kościoła. Nie ma chyba ani jednego parafianina, który w miarę swoich możliwości nie ofiarowałby datku na remont. Wielu z nich chciało pozostać anonimowymi, robiąc to nie dla pochwały, ale dla chwały Bożej i dobra świątyni. Dołączyli również członkowie Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej.

Szczególne słowa podziękowania kierowane są do dekarzy, którzy pracowali na takiej wysokości, gdyż wymaga to nie lada odwagi i umiejętności, oraz do parafian Iwana Kondrasia, Serhija Hryhoriewa i Wołodymyра Kłymczuka, którzy aktywnie pomagali zarówno w kwestiach organizacyjnych, jak i w samym procesie malowania.

Parafianie wyrażają również wdzięczność ks. Grzegorzowi Oważanemu, ponieważ bez jego wsparcia ten remont nie byłby możliwy.



Tekst i zdjęcie: Jana Kłymczuk,
Dubieńskie Towarzystwo
Kultury Polskiej

Відтоді дах жодного разу не ремонтували. З роками бляха почала ржавіти, а на окремих

ділянках корозія була вже настільки значною, що з'явилася загроза протікання даху.

Завдяки спільним зусиллям парафіян та підтримці настоятеля, отця-декана Гжегожа Оважаного вдалося провести ремонт покриття храму. Водночас пофарбували дах дзвіниці. Роботи завершили 22 вересня.

Парафія висловлює щирі подяки всім добродіям, які долучилися пожертвами до ремонту костелу. Мабуть, немає жодного парафіянина, який у міру своїх можливостей не пожертвував би на ремонт. Багато хто побажав залишитися непоміченим для загалу, роблячи це не для похвали, а для слави Божої й на благо святині. Долучилися теж члени Дубенського товариства польської культури.

Особливі слова подяки звучать на адресу майстрів, які працювали на такій висоті, адже це вимагає неабиякої відваги й уміння, та парафіян Івана Кондрася, Сергія Григор'єва й Володимира Климчука, які активно допомагали в організаційних питаннях і самому процесі фарбування.

Парафіяни висловлюють вдячність ще отцю Гжегожу Оважаному, адже без його підтримки цей ремонт був би неможливим.

Текст і фото: Яна Клымчук,
Дубенське товариство
польської культури

«Siedem spojrzeń na wojnę» Jarosława Poliszczuka

«Сім поглядів на війну» Ярослава Поліщука

Znany literaturoznawca, kulturoznawca, poeta, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu Jarosław Poliszczuk zaprezentował w Łucku swoją nową książkę «Siedem spojrzeń na wojnę» o wizjach wojny rosyjsko-ukraińskiej we współczesnej literaturze ukraińskiej.

Na spotkanie przybyli studenci i wykładowcy Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki oraz Łuckiego Instytutu Pedagogicznego.

Profesor Jarosław Poliszczuk pochodzi z obwodu rówieńskiego. Pracował w Kijowie, Równem, następnie w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim, a obecnie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jest autorem ponad pół tysiąca artykułów naukowych, recenzji i monografii. Jego najnowsza praca poświęcona jest utworom literackim o współczesnej wojnie w Ukrainie.

Podczas spotkania w Łucku Jarosław Poliszczuk zauważył, że powstało już ponad tysiąc utworów o wojnie rosyjsko-ukraińskiej, więc nie da się ich wszystkich przeanalizować. A z każdym dniem ich liczba tylko rośnie. «Prawdopodobnie gdzieś w okopach w obwodzie donieckim czy chersońskim walczy dziś ukraiński Hemingway lub Remarque» – zauważył profesor.

Do analizy naukowców wybrał książki m.in. Wołodomyra Rafejenki, Kateryny Babkiny, Oлександра Mycheda, Jewhenii Kononenko, Andrija Lubki, Oksany Zabużko. Dzięki różnorodności autorów i ich oryginalnym doświadczeniom w monografii stworzono zbiorowy obraz dzieł o tematyce wojennej. Autor wyróżnił style, gatunki i metodologię, według których sklasyfikował wszystko, co udało mu się zgromadzić i co jego zdaniem było oryginalne.

Wśród pytań, które padły podczas wydarzenia, było: «Który z polskich pisarzy pisze o wojnie rosyjsko-ukraińskiej?» Według Jarosława Poliszczuka najciekawsze spojrzenie na tragiczne wydarzenia wojenne ma pisarz i publicysta Szczepan Twardoch. To właśnie on potrafił przedstawić zewnętrzne spojrzenie na okropności wojny, choć został wolontariuszem i pomaga przybliżyć zwycięstwo Ukrainy.

Profesor opowiadał również o postrzeganiu wojny przez swoich studentów w Poznaniu,



Wiktoria Jaruczyk
Zdjęcia udostępnione przez autora

a także o tym, jak wszyscy razem, naukowcy, studenci, mieszkańcy miasta, zbierali pomoc i na wszelkie sposoby pomagali uchodźcom w pierwszych miesiącach pełnoskalowej wojny.

Rozmowa z wołyńskimi studentami i wykładowcami była niezwykle szczerą, choć nie do końca optymistyczną. Jarosław Poliszczuk podkreślił, że jego zdaniem Ukraina jest skazana na wojny i konflikty tak długo, jak długo będzie istnieć Rosja w swojej imperialistycznej postaci. Czyli jego zdaniem o całkowitym zakończeniu wojny jest jeszcze za wcześnie mówić.

Znany literaturoznawca, kulturolog, poeta, profesor Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu Jarosław Poliszczuk przedstawił w Łucku swoją nową książkę «Сім поглядів на війну» про бачення російсько-української війни в сучасній українській літературі.

війну, тож фізично опрацювати їх практично неможливо. А з кожним днем їх кількість тільки зростає. «Імовірно, десь в окопах на Донеччині чи Херсонщині воює український Гемінґвей або Ремарк», – зазначив Ярослав Поліщук.

Для аналізу він обрав книжки Володимира Рафеєнка, Катерини Бабкіної, Олександра Михеда, Євгенії Кононенко, Андрія Любки, Оксани Забужко та інших. Завдяки різноманітності авторів та їхньому оригінальному досвідowi в монографії вироблено збірний образ творów на воєнну тематику. Дослідник виокремив стилі, жанry, metodologię, za jakimi klasyfikował uсе, що udało się zібрати, na його dумку, oryginalnego.

Під час заходу присутні поцікавилися, хто з польських письменників пише про російсько-українську війну. На думку Ярослава Поліщука, найцікавіше бачення трагічних воєнних подій у журналіста й письменника Щепана Твардох. Саме він зумів передати жажіття не зсередини, а вміло зробив це з незалежного погляду, хоч i став волонтером та допомагає наблизити українську перемогу.

Професор розповідав також про сприйняття війни його студентами в Poznaniu, як усі разом, naukowci, studenci, miestyani, zbierali допомогу та всіляким чином допомагали біженцям у перші місяці повномасштабної війни.

Rozmowa z wołyńskimi wийшла wкрай відверто, хоч i не зовсім оптимістичною. Ярослав Поліщук відверто наголосив, що Україна приречена до воєн i конфліктів доти, доки існуватиме Росія в її імперіалістичному вияві. А отже, про повне припинення війни поки що говорити зарано.

На презентацію завітали студенти й викладачі Волинського національного університету імені Лесі Українки та Луцького педагогічного інституту.

Професор Ярослав Поліщук родом із Рівненщини. Працював у Києві, згодом у Рівному, ще пізніше в Ягеллонському університеті у Кракові, а нині в Познанському університеті імені Адама Міцкевича. Він є автором понад пів тисячі наукових статей, оглядів, монографій. Його найновіша праця присвячена літературним творам про сучасну війну в Україні.

Професор зазначив, що нині створено понад тисячу творів про російсько-українську

Віктор Яручик
Фото надав автор

Лист до редакції

Шукаю інформацію про родичів

Zwracam się z prośbą do Czytelników «Monitora Wołyńskiego» o podzielenie się ewentualnymi informacjami na temat mojej rodziny mieszkającej kiedyś na Wołyniu.

Звертаюся з проханням до читачів «Волинського монітора», які можуть поділитися інформацією про мою родину, що колись жила на Волині.

Interesują mnie fakty historyczne dotyczące moich krewnych. Kiedy oni przybyli na teren Wołynia i skąd?

Moja rodzina Brzozowskich zamieszkiwała głównie teren powiatu Sarny. Z posiadanych dokumentów dowiedziałem się, że mieszkali w takich miejscowościach jak: Soszniki, Wyrka, Siedlisko, Bereźnica, Włodzimierzec, Cepcewicz, Tur, Wydymer, Brzezina i innych.

Może ktoś z czytelników zetknął się z Brzozowskimi albo jest z nimi spokrewniony?

Proszę o kontakt przez e-mail: kazimierz.brzozowski@wp.pl albo telefonicznie +48 783 616 475.

Ks. Kazimierz Brzozowski



Мене цікавлять історичні факти про моїх родичів. Коли вони приїхали на Волинь і звідки?

Моя родина Бжозовських (українською прізвище могло бути записане також як Березовські, Брозовські, Бржозовські) проживала переважно на території колишнього Сарненського повіту. Зі знайдених мною документів я дізнався, що вони мешкали в таких населених пунктах, як Сошники, Вирка, Седлисько, Бережниця, Володимирець, Цепцевичі, Тур, Видимер, Березине та інших.

Можливо, хтось із читачів знайомий із Бжозовськими або має з ними родинні зв'язки?

Зв'язатися зі мною можна, написавши мейла (kazimierz.brzozowski@wp.pl) або зателефонувавши (+48 783 616 475).

Отець Казімеж Бжозовський

Pomnik wdzięczności

Пам'ятник вдячності

Wieś Sapożyn, obecnie należąca do Hromady Korzec w obwodzie rówieńskim, w czasach II Rzeczypospolitej należała do województwa wołyńskiego. Położona była na wschodniej granicy Polski, gdzie stacjonowała 3 kompania graniczna 3 baonu Korpusu Ochrony Pogranicza.

Granica, która po 1920 r. przebiegała między Polską a sowietami, początkowo nie była dobrze strzeżona. Na polskie tereny wkraczały ze wschodu bandy napadające wsie i miasteczka, więc ludzie byli wdzięczni strażnikom granicznym za spokój, który udało się osiągnąć po utworzeniu KOP (1924 r.). Ponadto, oprócz swoich bezpośrednich obowiązków, czyli ochrony granicy, strażnicy robili wiele rzeczy pożytecznych dla ludności: brukowali drogi, budowali mosty, gasili pożary. W walce z pożarami w Sapożynie wyróżnili się żołnierze 3 kompanii KOP. We wsi zrodził się więc pomysł budowy «pomnika wdzięczności».

O jego odsłonięciu pisała ówczesna polska prasa, m.in. «Ilustrowany Kurier Codzienny», «Żołnierz Polski» oraz «Słowo».

Inięciatorem budowy pomnika był mieszkaniec Sapożyna Iwan Artemiuk – wpływowy człowiek, właściciel sklepu spożywczego i piwiarni. W 1929 r. w Sapożynie zorganizowano komitet budowy pomnika, w skład którego oprócz Artemiuka jako przewodniczącego weszli kierownik szkoły powszechnej Adam Radoszewski, właściciel majątku Jakub Finkelstein oraz kilku innych mieszkańców wsi.

W celu zgromadzenia funduszy na budowę komitet wydał listy składkowe z odezwą drukowaną w języku ukraińskim i polskim. Darowizny napływały z całego Wołynia. Znaczną pomoc w budowie pomnika zapewniła Wanda Jasieńska, właścicielka majątku w sąsiednim Tudorowie (obecnie Fedoriwka), znana w tamtych czasach ofiarodawczyni.

Wiosną 1929 r. delegacja mieszkańców Sapożyna na czele z Artemiukiem przybyła do Warszawy, aby podziękować dowódcy KOP gen. Henrykowi Minkiewiczowi za opiekę kopowców nad terenem przygranicznym oraz poinformowała o chęci wybudowania pomnika w piątą rocznicę założenia KOP.

Pomnik dłuta rówieńskiego rzeźbiarza Józefa Jakszewicza, przedstawiał dwóch żołnierzy KOP pełniących straż pod słupem granicznym. Na cokole widniał napis: «Dzielnemu żołnierzowi Korpusu Ochrony Pogranicza wdzięczna ludność Wołynia».

Odsłonięcie pomnika miało miejsce 17 sierpnia 1930 r. W uroczystości wzięli udział mieszkańcy Sapożyna i okolicznych wsi. Przy pomniku ustawili się żołnierze 3 kompanii oraz szkoły



podoficerów kawalerii KOP. Dowódca brygady KOP przyjął raport, ksiądz dziekan z Korca oraz ksiądz prawosławny odprawili nabożeństwa oraz wygłosili kazania. Pomnik został odsłonięty, a po defiladzie wojska odbyła się zabawa ludowa.

Losy osób związanych z powstaniem pomnika potoczyły się różnie. Wanda Jasieńska, która za wkład w budowę pomnika otrzymała odznaczenie KOP, zmarła w 1935 r. otoczona szacunkiem. Natomiast Iwan Artemiuk w tym samym roku został skazany warunkowo na rok więzienia za oszustwo na stanowisku sołtysa Sapożyna. Historia lubi dramatyczne zwroty akcji.

Serhij Doro

Na zdjęciach: 1. Pomnik wdzięczności KOP w Sapożynie. Po lewej stoi rzeźbiarz Józef Jakszewicz, po prawej – Iwan Artemiuk. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe. 2. Pomnik wdzięczności KOP w Sapożynie. Źródło: Czasopismo «Federacja», nr 3, 1931.

Село Сапожин, що нині в межах Корецької територіальної громади на Рівненщині, в часи Другої Речі Посполитої належало до Волинського воєводства. Воно було розташоване на східному польському рубежі, і тут розташовувалася 3-тя компанія 3-го батальйону Корпусу охорони прикордоння (КОП).



У 1929 р. в Сапожині zorganizувався комітет побудови пам'ятника, до якого, крім Артемяка як голови, увійшли керівник початкової школи Адам Радосшевський, господар маєтку Якуб Фінкельштейн та ще кілька односельчан.

Для збору коштів на побудову комітет видав друком підписні листи зі зверненням до населення українською та польською мовами. Пожертви надходили зі всієї Волині. Значну допомогу у справі спорудження пам'ятника надала Ванда Ясенська, власниця маєтку в сусідньому Тудорові (теперішній Федорівці), відома тогочасна благодійниця.

Навесні 1929 р. делегація сапожинців на чолі з Артемяком приїхала до Варшави, щоб висловити подяку командувачу КОП, генералу Генрику Мінкевичу за опіку прикордонників, і заявила про бажання відкрити пам'ятник у 5-ту річницю існування КОП.

Монумент, створений рівненським скульптором Юзефом Якшевичем, зображав двох вояків КОП на чатах біля прикордонного стовпа. На цоколі містився напис: «Хороброму солдатові Корпусу охорони прикордоння вдячне населення Волині».

Відкриття пам'ятника відбулося 17 серпня 1930 р. В урочистості взяли участь мешканці Сапожина й навколишніх сіл. Біля монумента вишикувалися вояки 3-ї компанії та школи підофіцерів кавалерії КОП. Командир бригади КОП прийняв рапорт, сьондз-декан із Корця і православний священник відправили богослужіння і звернулися до присутніх із промовами. Пам'ятник було відкрито, і після параду війська відбулося народне гуляння.

По-різному склалася доля людей, причетних до створення монумента. Ванда Ясенська за внесок у спорудження пам'ятника була нагороджена відзнакою КОП, у 1935 р. померла, оточена пошаною. А Івана Артемяка того ж року засудили умовно на рік в'язниці за аферу на посаді сапожинського сільського старости. Історія любить драматичні повороти.

Сергій Доро

На фото: 1. Пам'ятник вдячності КОП у Сапожині. Зліва від пам'ятника стоїть скульптор Юзеф Якшевич, праворуч – Іван Артемяк. Джерело: Національний цифровий архів. 2. Пам'ятник вдячності КОП у Сапожині. Джерело: Часопис «Federacja», № 3, 1931 р.

Можливості

NAGRODA IM.
JADWIGI I ZBIGNIEWA
KRUSZEWSKICH

Нагорода за дисертацію
про кордони

Центр східноєвропейських студій Варшавського університету проводить конкурс на здобуття Нагороди імені Ядвіги і Збігнева Крушевських для автора найкращої кандидатської дисертації в галузі гуманітарних і соціальних наук на тему кордонів у XX ст. між Польщею з одного боку та Німеччиною, Чехією, Словаччиною, Україною, Білоруссю, Литвою або Радянським Союзом / Росією з другого.

На конкурс можна подавати кандидатські дисертації, захищені протягом трьох років перед оголошенням цього конкурсу.

- Вимоги до кандидатів:
- громадянство однієї з країн Центрально-Східної Європи, Німеччини або країн колишнього СРСР;
 - закінчена аспірантура;
 - дисертація, захищена в польському університеті (незалежно від громадянства аспіранта),

або дисертація, захищена польським громадянином за кордоном.

- Необхідні документи:
- резюме з інформацією про освіту, попередній досвід, публікації, теми дипломних робіт і знання іноземних мов;
 - рецензії на дисертацію;
 - копія дипломів про вищу освіту та присвоєння наукового ступеня;

– наукова робота в галузі, передбаченій конкурсом, написана однією з мов країн, згаданих вище.

Переможець отримає грошову нагороду в розмірі 25 000 злотих, диплом та можливість публікації роботи у видавничій серії Центру східноєвропейських студій. Передбачена також можливість присудження другої та третьої нагороди (15 000 злотих та 10 000 злотих).

Нагорода фінансується з Фонду професора Збігнева-Антонія Крушевського.

Останній день подачі заявок – 5 жовтня 2025 р. Необхідні документи потрібно надсилати на електронну адресу: stipendia.studium@uw.edu.pl. Результати будуть оголошені 30 грудня 2025 р. Детальну інформацію про Нагороду імені Ядвіги і Збігнева Крушевських можна знайти тут: studium.uw.edu.pl.

Джерело: studium.uw.edu.pl

О культурze muzycznej na Wołyniu

Про музичну культуру на Волині

Józef K. Lasocki z Łucka w numerze 3 «Ziemi Wołyńskiej» z 1938 r. opisał ówczesny stan kultury muzycznej na Wołyniu. Dzięki temu artykułowi mamy teraz możliwość nie tylko do zapoznania się z tą sferą życia w okresie międzywojennym, ale też zrozumienia, czym można wzbogacić paletę dzisiejszych wydarzeń kulturalnych.

Autor porusza w swym artykule temat szkół muzycznych, chórów wołyńskich, działalności Wołyńskiego Towarzystwa Muzycznego, ruchu koncertowego na Wołyniu oraz kultury muzycznej we wsiach wołyńskich.

Chcąc scharakteryzować stan kultury muzycznej jakiegoś regionu i dać choćby w przybliżeniu jej obraz, należy dokonać przeglądu wszystkich elementów, jakie się na nią składają. Na czoło zagadnień trzeba wysunąć przede wszystkim szkolnictwo i organizacje muzyczne, które w swej pracy realizują całą skalę elementów kultury muzycznej, jak ruch muzyczny, chórалny w miastach i na wsi, zjazdy, kursy, konkursy, wydawnictwa itp. Dopiero przegląd tych podstawowych składników może dać nam wyobrażenie o kulturze muzycznej danego regionu, jak również uwzględnić braki i zaniedbania.

Szkolnictwo muzyczne na Wołyniu jest ciągle jeszcze w powijakach. Kilka szkół, a właściwie «szkółek» wegetujących, to raczej przykłady jak nie powinny wyglądać uczelnie muzyczne. Rozporządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. (Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego) o ustroju szkolnictwa muzycznego z roku poprzedniego ma uzdrowić ten stan.

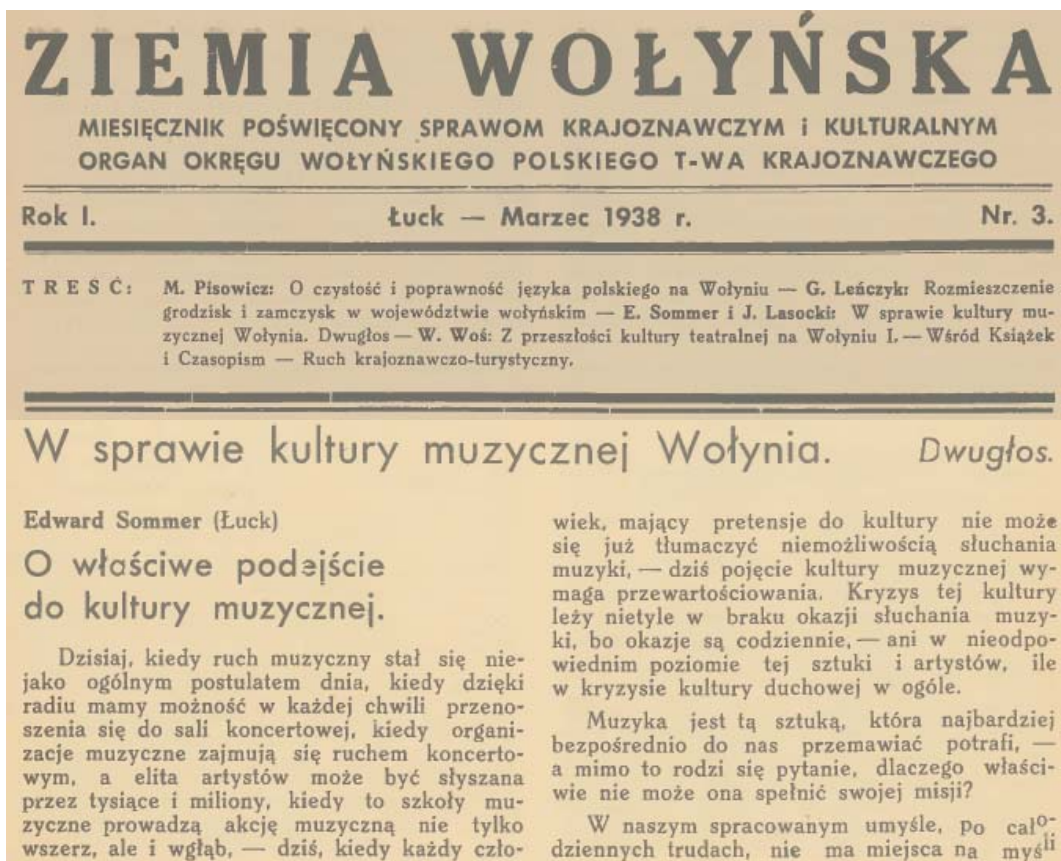
Dotychczas istniały na Wołyniu cztery szkoły, z czego ostatnio dwie ubyły: jedna w Równem – «zmarła śmiercią naturalną», drugą we Włodzimierz – zlikwidowało Ministerstwo W. R. i O. P. Pozostały szkoły w Kowlu i w Łucku. Pierwsza – o dwu siłach nauczycielskich, istnieje od siedmiu lat: może się poszczycić już pewnym dorobkiem, niestety stan materialny nie pozwala ani na odpowiedni lokal, ani na jej rozbudowę. Nikt się tym jednak nie przejmując, szkoła jakoś tam sobie istnieje, lecz nie może spełnić roli ośrodka kultury muzycznej, promieniującego na cały powiat. Sądzę, że miasto (Zarząd Miejski) winien poczuwać się do obowiązku przyjęcia z pomocą jedynej szkole w Kowlu, a jednej z dwu na Wołyniu. Szkoła muzyczna spełnia przecież nie mniejszą rolę kulturalno-społeczną niż każda inna szkoła.

Szkoła muzyczna w Łucku istnieje dopiero dwa lata. Jednak rozmach i szerokie zrozumienie swych zadań i celów społecznych zdziałały to, że już dziś cieszy się zasłużoną popularnością. Szkoła posiada dwie klasy fortepianu, jedną skrzypiec, wiolonczeli i klasę teorii, zatrudniając cztery siły nauczycielskie. Stan materialny nie jest zadowalający, szkoła walczy z ciągłym deficytem, jednakże jest nadzieja, że w przyszłości warunki ułożą się pomyślnie. Szkoła ma tendencję stałego rozwoju, tym bardziej, że Zarząd Miejski w zrozumieniu ważności tego rodzaju placówki kulturalnej przyznał szkole (drobne na razie) subsydlum.

Brak szkół w Równem i innych miastach wołyńskich dowodzi, że szkolnictwo muzyczne nie jest powszechne. Szkoły powstały tam, gdzie znalazły się jednostki, które wzięły na siebie cały ciężar budowy szkolnictwa muzycznego; nie widzimy natomiast poczynąć ze strony czy to władz szkolnych, czy samorządowych, czy też społeczeństwa A szkoda, bo Wołyń jest bardzo muzyczny i wielu «Janków muzykantów» marnuje się z wielką szkodą dla ogólnej kultury muzycznej.

Poważną pozycję w życiu muzycznym zajmują organizacje muzyczne. Wołyń pod tym względem nie może się pochwalić ani ich ilością, ani też żywotnością. Nic w tym dziwnego – tradycji tego rodzaju Wołyń nie posiada, specjalnie nikt tym się nie zajmował, a praca jednostek rozbiła się o brak zrozumienia ogółu. Nieliczne organizacje muzyczne, to różne «Lutnie» i «Lutni», wzo-

Юзеф Лясоцький із Луцька в № 3 «Землі Волинської» за 1938 р. описав тодішній стан музичної культури на Волині. Завдяки цій статті можемо не тільки скласти уявлення про цю сферу життя в міжвоєнний період, а й побачити, чим іще можна збагатити палітру мистецьких подій у наш час.



rowane (z nazwy) na organizacjach zachodnich, o skromnym zakresie działania, ograniczającym się do chóru. Chór taki potrafi zaledwie «obsłużyć» różnego rodzaju akademie, nie zawsze jednak może się zdobyć na własny koncert, toteż w ogólnym rozwoju kultury muzycznej Wołynia nie odgrywają poważniejszej roli.

Obecnie możemy zanotować żywotniejsze zespoły w Łucku, Kowlu i Krzemieńcu. W Łucku do poważniejszych osiągnięć należy zaliczyć trzykrotne wykonanie «Widm» i «Sonetów krymskich» St. Moniuszki, w Krzemieńcu kilka występów Chóru nauczycielskiego. Chóry w miastach wołyńskich pracują nie wiedząc jedno o drugim, nie wytworzyły dotychczas wspólnej organizacji, a wszelkie usiłowania w tym kierunku rozbijają się o ciasny patriotyzm lokalny.

W ubiegłym roku powstało Wołyńskie Towarzystwo Muzyczne, które swym zakresem pracy ma objąć całokształt zagadnień muzycznych na Wołyniu. Jest ono w rozwoju, posiada swe oddziały w Łucku i Horochowie, a w stadium organizacji w Kowlu, Włodzimierz i Równem. Każdy z oddziałów ma chór mieszany i zespół instrumentalny, zajmuje się organizacją koncertów własnych i ORMuzowych. Ponadto organizuje koncerty (audycje) dla młodzieży szkolnej, oraz odczyty z ilustracjami muzycznymi.

W Łucku rozpoczęto cykl specjalnych audycji mających zaznajomić publiczność z podstawowymi zasadami muzycznymi, a przez to zbliżyć słuchaczy do muzyki. Akcja koncertowa zostanie wkrótce przeniesiona na mniejsze miejscowości, jak Rożyszcze, Kiwerce i Ołyka.

Wołyńskie Towarzystwo Muzyczne ma szanse rozwoju, cieszy się poparciem Ministerstwa W. R. i O. P., jak również Funduszu Kultury Narodowej, napotyka jednak na trudności z powodu braku działaczy społecznych, mogących się zająć pracą w zarządach T-wa. Na ogół uważa się, że sprawami muzyki powinni się zajmować wyłącznie muzycy, a stosunek działaczy społecznych do zagadnień kultury muzycznej jest czysto werbalny. Brak zrozumienia, a raczej odczucia ważno-

wiek, mający pretensje do kultury nie może się już tłumaczyć niemożliwością słuchania muzyki, — dziś pojęcie kultury muzycznej wymaga przewartościowania. Kryzys tej kultury leży nietylko w braku okazji słuchania muzyki, bo okazje są codziennie, — ani w nieodpowiednim poziomie tej sztuki i artystów, ile w kryzysie kultury duchowej w ogóle.

Muzyka jest tą sztuką, która najbardziej bezpośrednio do nas przemawiać potrafi, — a mimo to rodzi się pytanie, dlaczego właściwie nie może ona spełnić swojej misji?

W naszym spracowanym umyśle, po całodziennych trudach, nie ma miejsca na myśli

Autor порушує у своїй статті теми музичних шкіл, волинських хорів, діяльності Волинського музичного товариства, концертного руху на Волині та музичної культури у волинських селах.

Бажаючи охарактеризувати стан музичної культури якогось регіону і дати хоч би наближену її картину, варто переглянути всі елементи, з яких вона складається. На цільну позицію потрібно висунути насамперед музичні освітні заклади та організації, які у своїй роботі втілюють цілу палітру елементів музичної культури, як-то музичний і хоровий рух у містах і селах, з'їзди, курси, конкурси, видання тощо. Допіру перегляд цих основних складників може дати нам уявлення про музичну культуру регіону, а також виявити її недоліки й недопрацювання.

Музична освіта на Волині продовжує перебувати ще в пелюшках. Кілька шкіл, точніше «шкілок», які ледь животіють, — це радше приклади, як не повинні виглядати музичні навчальні заклади. Цей стан має виправити минулорічне розпорядження Міністерства релігійних віросповідань і державної освіти щодо устрою музичної освіти.

Досі на Волині було чотири музичні школи, з яких дві вже припинили існування: одна, в Рівному, «померла природною смертю», другу, у Володимирі, ліквідувало згадане вище міністерство. Залишилися школи в Ковелі та Луцьку. Перша, з двома вчителями, яка існує сім років, може похвалитися певним dorobkom, проте, на жаль, її матеріальний стан не дозволяє ані придбати відповідне приміщення, ані розбудувати наявне. Проте цим ніхто не переймається, школа якось собі там існує, але не може виконати ролі осередка музичної культури, яка поширюється на весь повіт. Думаю, що місто (міська рада) має відчувати обов'язок прийти на допомогу єдиній у Ковелі та одній із двох шкіл на Волині. Музична школа повинна виконувати не меншу культурно-суспільну роль, ніж будь-яка інша навчальна установа.

Музична школа в Луцьку існує всього два роки. Однак розмах і широке розуміння своїх громадських завдань призвели до того, що вона вже здобула заслужену популярність. Школа має два фортепіанних класи, клас скрипки, віолончелі і теоретичний клас. Тут працюють четверо викладачів. Матеріальний стан не надто задовільний, школа бореться з постійним дефіцитом, проте є надія, що в майбутньому умови складуться вдало. Школа має тенденцію постійного розвитку, до того ж міська рада, розуміючи важливість культурного закладу такого типу, виділила школі (поки що невелику) субсидію.

Відсутність шкіл у Рівному та інших волинських містах доводить, що музична освіта не дуже поширена. Школи виникли там, де знайшлися діячі, які взяли на себе весь тягар побудови музичної освіти; натомість ми не спостерігаємо починань із боку управління освіти, місцевих органів влади чи громадськості. А шкода, бо Волинь дуже музичальна, і ми втрачаємо багато «Янків-музикантів» на велику шкоду загальній музичній культурі.

Серйозну позицію в музичному житті займають музичні організації. Волинь у цьому аспекті не може похвалитися ані їх кількістю, ані активністю. В цьому немає нічого дивного — подібних традицій Волинь не має, спеціально цим ніхто не займався, а робота окремих людей розбивалася об відсутність розуміння загалу. Нечисленні музичні організації — це різні «Лютні» та «Маленькі лютні», створені (як свідчать назви) на взірць західних організацій, які мають скромне поле діяльності, що обмежується хором. Такий хор ледь зможе обслужити різноманітні заходи, проте він не завжди може замахнутися на власний концерт, тому в загальному розвитку музичної культури Волині хори не відіграють серйозної ролі.

На цей момент ми можемо згадати активні колективи в Луцьку, Ковелі та Кременці. У Луцьку до серйозніших здобутків варто зарахувати трикратне виконання «Дюнь» і «Кримських сонетів» Станіслава Монюшки, у Кременці — кілька виступів хору вчителів. Хори у волинських містах працюють, не знаючи один про одного, вони досі не створили спільної організації, а всі зусилля в цьому напрямку розбиваються об вузький локальний патріотизм.

Торік було створено Волинське музичне товариство, яке своєю роботою має охопити весь об'єм музичних питань на Волині. Воно продовжує розвиватися і має свої відділи у Луцьку та Горохові, а в Ковелі, Володимирі та Рівному такі відділи — на стадії організації. Кожен має мішаний хор і музичний ансамбль, займається проведенням власних концертів і концертів Організації музичного руху в Польщі, крім того, проводить для учнів концерти (виступи), а також лекції з музичними ілюстраціями.

У Луцьку розпочали цикл спеціальних виступів, які мають ознайомити публіку з основними музичними принципами і таким чином наблизити слухачів до музики. Концертну ініціативу невдовзі поширять на менші населені пункти, як-от Рожище, Ківерці, Олика.

Волинське музичне товариство має шанси на розвиток, його підтримують Міністерство релігійних віросповідань і державної освіти та Фонд національної культури, проте воно стикається з труднощами через нестачу громадських діячів, які могли би зайнятися роботою в управлінських органах товариства. Загалом чомусь вважають, що справами музики мають опікуватися виключно музиканти, а громадські

ści zastępują frazesami i deklamacją. Cała praca siłą rzeczy spada na barki muzyków, których duży brak odczuwany na Wołyniu, a którzy zajęci pracami czysto fachowymi nie mogą podolać wszystkiemu. Daje się odczuwać brak specjalnego typu działacza społecznego, który by między innymi rozumiał, że poświęcenie się pracy w dziedzinie rozwoju kultury muzycznej nie jest gorsze lub mniej ważne od pracy społecznej w innych działach, czy to oświatowej, gospodarczej czy politycznej.

Ruch koncertowy na Wołyniu zaczął się dopiero w latach ostatnich i to pod wpływem OR-Muzu (Organizacja Ruchu Muzycznego w Polsce). Dzięki tej instytucji mogliśmy słyszeć najwybitniejszych polskich wykonawców, nawet w najbardziej oddalonych miejscowościach Wołynia. I to jest poważna pozycja w dorobku kulturalnym.

Ale jakże niewspółmiernie przedstawia się sprawa frekwencji na koncertach. Nieraz wprost skandalicznie. A zdawałoby się, że skoro w danym mieście jest tyle a tyle inteligencji, to koncert, dobry koncert, może liczyć na powodzenie. Tym bardziej, że każdy związek zawodowy czy stowarzyszenie w swych statutach mają wzmianki o dostarczaniu swym członkom rozrywek kulturalnych i te organizacje winny przyjąć z pomocą organizatorom koncertów. Jeżeli zważymy, że ceny biletów są niskie, niemal kinowe, że bilet można otrzymać na kredyt (np. w Łucku), pozostaje tylko dobra wola słuchacza.

Niestety o bierność społeczeństwa rozbijają się wysiłki organizatorów. Ciekawą rzeczą jest, że w tej akcji w najgorszym świetle przedstawia się warstwa tzw. inteligencji. W Łucku np. dużym zainteresowaniem cieszą się koncerty wśród robotników, którzy nieraz ratują salę przed pustką. Dlatego odbudowanie specjalnej atmosfery wśród inteligencji, aby koncert w zainteresowaniach przeciętnego inteligenta zajął miejsce obok teatru lub równorzędnego kinu, które w ostatnich czasach święci nie zawsze zasłużone triumfy, – winno stać się jednym z głównych zadań ogólnej akcji kulturalno-oświatowej.

Nie zawsze o tym pamiętają działacze społeczni. Pewna poważna organizacja zamiast poprzeć koncert z udziałem wybitnych artystów polskich, urządziła w tym czasie posiedzenie w sprawach kulturalno-oświatowych, uniemożliwiając swym członkom wzięcie udziału w koncercie. I to jest właśnie dowodem werbalnego stosunku do zagadnień kulturalnych. Bo kulturę buduje się nie ilością odbytych posiedzeń czy projektów spłodzonych przy biurku, ale czynem; każda nowa szkoła, biblioteka, udany odczyt, przedstawienie czy koncert – to są realne pozycje w dorobku kulturalnym. A o tym ostatnio coraz częściej zapominają tzw. działacze społeczni.

Wszystko, co powiedziano wyżej, dotyczyło się miast wołyńskich. Inaczej wygląda wieś wołyńska.

Wieś, szczególnie ukraińska, zachowała od dawna zamiłowanie do śpiewu zbiorowego, a poczucie harmonii sprzyja rozwojowi ruchu chóralnego. W każdej cerkwi jest chór cerkiewny prowadzony przez «psałomszczyków», dodajmy, że powstałe niedawno Ukraińskie Towarzystwo Teatralne przy W.U.O. bardzo gorliwie zajęło się kwestią chórów ukraińskich i może się już pochwycić dobrymi wynikami, czego dowodem są konkursy powiatowe; musimy bezstronnie podkreślić korzystniejsze warunki rozwoju wsi ukraińskiej.

Wieś polska nie może wykazać się pozytywnymi wynikami, a przyczyn jest kilka. Po pierwsze brak odpowiednich dyrygentów, poza tym Polacy nie są skorzy do gromadnego śpiewania. Wprawdzie organizacje społeczne mają w swych założeniach i chóry, ale organizację tych jest stosunkowo za dużo, a co gorsza organizacje te zamiast wspólnie pracować, zwalczają się wzajemnie. Organizacje takie, jak Związek Strzelecki, Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej czy Związek Osadników, wykazują w sprawozdaniach chóry; nie odgrywają one jednak najmniejszego znaczenia, gdyż nie są prowadzone fachowo, jak również nie przedstawiają walorów artystycznych.

Tak więc wieś polska – w przeciwieństwie do ukraińskiej – pod względem muzycznym jest niezorganizowana i zaniedbana. A szkoda, bo dobrze zorganizowany chór, oprócz wartości



artystycznych, posiada duże walory społeczne, a nawet polityczne; wiedzą o tym pracownicy oświatowi. Czas więc pomyśleć o polskiej wsi na Wołyniu. W dziedzinie wydawniczej należy zanotować zainicjowane przez Związek Teatrów Ludowych wydawnictwo pt. «Śpiewnik chórów wołyńskich» (dotąd 2 zeszyty), zawierający pieśni polskie i ukraińskie w układzie na chór mieszany.

Również «Biblioteka Muzyczna Młodej Wsi» wydała szereg utworów muzycznych polskich i ukraińskich na chór mieszany. Poza tym wysiłków wydawniczych nie było.

Na zakończenie warto jeszcze podnieść to, że prasa wołyńska nie posiada sprawozdawców muzycznych. Toteż na łamach czasopism sprawami muzycznymi nikt się nie zajmuje, dorywcze notatki reporterów częściej bałamucą niż informują.

Z tego pobieżnego przeglądu prac w omawianej dziedzinie wynika, że aczkolwiek w ostatnich latach dało się zauważyć pewną poprawę, w porównaniu z zachodnimi województwami wykazujemy jeszcze poważne braki i niedomagania. Przy tym stwierdzić należy, że pewne osiągnięcia w tej dziedzinie są wynikiem ciężkiej pracy poszczególnych jednostek, albo prawa rozwoju, natomiast nic w tym wypadku nie wniosły czynniki, które z natury rzeczy tymi sprawami zająć się winny.

Zapowiedź budowy radiostacji w Łucku bezwzględnie nie pozostanie bez wpływu na rozwój życia muzycznego Wołynia. Do czasu uruchomienia radiostacji należałoby przygotować teren, a najbardziej predestynowanym do tej pracy rzecz naturalna jest Wołyńskie Towarzystwo Muzyczne. Pracy tej musi towarzyszyć zrozumienie i poparcie czynników społecznych oraz władz państwowych i samorządowych. Praca ta, jak każda sztuka, wymaga «mecenatów» i poparcia materialnego.

Często się jednak słyszy, że na te rzeczy nie ma czasu ani pieniędzy, że «mamy ważniejsze sprawy». Wtedy przypomina mi się wywiad z A. Kasellą, wybitnym kompozytorem włoskim, zamieszczony niedawno w jednym z tygodników warszawskich na temat organizacji kultury muzycznej we Włoszech. Możemy im nie tylko pozazdrościć organizacji i wyników, ale i wiele nauczyć się. Włochy, które przeszły znane wszystkim perypetie, mają czas i pieniądze na sprawy muzyczne. I tu ujawnia się różnica w ujmowaniu zagadnień kulturalnych.

Budowa kultury – to praca równoczesna na wszystkich odcinkach, wszelkie inne koncepcje mszczą się fatalnie. Przykład: wspaniałe sukcesy muzyki polskiej i baletu na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu a wegetacja Filharmonii Warszawskiej i upadek oraz strajki okupacyjne w Operze Stołecznej. Oto jaskrawy dowód, jakie dysproporcje zapanowały w naszej kulturze.

Opracował Anatol Olich
Na zdjęciach: czasopismo «Ziemia Wołyńska», nr 3 z 1938 r.;
Łucka Szkoła Muzyczna nr 1 im. Fryderyka Chopina. Fot. Olga Szerszeń.

działają do pytań muzycznej kultury czysto werbalne stawienia. Відсутність розуміння, а точніше відчуття важливості, заміняють пафосними промовами. Отож, уся праця сама собою покладається на плечі музикантів, величезна нестача яких відчувається на Волині і які, зайняті суто фаховими обов'язками, не можуть справитися зі всім. Відчувається відсутність особливого типу громадського діяча, який, зокрема, розумів би, що присвячення себе роботі в галузі розвитку музичної культури не є гіршим або менш важливим від громадської праці в інших сферах: чи то освітній, чи то економічній, чи то політичній.

Концертний рух на Волині розпочався лише в останні роки, і то під впливом Організації музичного руху в Польщі. Завдяки цій інституції ми мали змогу почути найвидатніших польських виконавців навіть у найвіддаленіших населених пунктах Волині. І це серйозне досягнення в культурному доробку.

Проте як же непропорційно виглядає ситуація з відвідуваністю концертів! Іноді навіть просто ганебно. А здавалося б, оскільки в цьому місті стільки інтелігенції, то концерт, хороший концерт, може розраховувати на успіх. До того ж кожна профспілка чи товариство у своїх статутах мають згадки про культурні розваги для своїх членів і про те, що ці об'єднання мають прийти на допомогу організаторам концертів. Якщо візьмемо до уваги, що ціни на квитки низькі, майже як у кіно, що квиток можна взяти в кредит (наприклад, у Луцьку), залишається тільки добра воля слухача.

На жаль, зусилля організаторів розбиваються об пасивність громадськості. Цю цікаво, при такому розвитку подій у найгіршому світлі постає верства так званої інтелігенції. Наприклад, у Луцьку велике зацікавлення до концертів спостерігається серед робітників, які частенько рятують зали від пустки. Тому формування спеціальної атмосфери серед інтелігенції, щоб концерт у зацікавлених пересічного інтелігента зайняв місце обід театру або паралельно кінематографу, який останнім часом здобуває не завжди заслужені триумфи, повинно стати одним із головних завдань музичної організації та увійти до програми загальної культурно-освітньої діяльності.

Громадські діячі не завжди пам'ятають про це. Одна серйозна організація замість того, щоби підтримати концерт за участю видатних польських артистів, влаштувала в той самий час засідання з культурно-освітніх питань, унеможлививши своїм членам відвідування концерту. І саме це є доказом ставлення до культурного питання лише на словах. Бо культуру будують не кількістю проведених засідань чи проєктів, породжених за столом, а ділом. Кожна нова школа, бібліотека, вдала лекція, вистава чи концерт – ось реальні досягнення в культурному доробку. І про це останнім часом усе частіше забувають так звані громадські діячі.

Усе сказане вище стосувалося тільки волинських міст. Волинське село виглядає інакше.

Село, особливо українське, віддавна зберегло любов до спільного співу, а почуття гармонії сприяє розвитку хорового руху. У кожній церкві є хор, який ведуть «псаломщики». Додаймо, що недавно створене Українське театральне товариство при Воєводському управлінні дуже ревно зайнялося питанням українських хорів і вже може похвалитися гарними результатами, доказом чого є повітові конкурси; ми повинні без упередження підкреслити позитивні умови розвитку українського села.

Польське село не може продемонструвати позитивні результати, і цьому є кілька причин. По-перше, відсутність відповідних диригентів. До того ж поляки не дуже здібні до колективного співу. Насправді у своїх статутах громадські організації передбачають діяльність хорів, але таких відносно забагато і, що гірше, вони замість того, щоби працювати спільно, борються одна з одною.

Такі організації, як Стрілецький союз, Товариство католицької молоді чи Спілка осадників, у своїх звітах згадують хори, проте вони не відіграють найменшого значення, оскільки їх не ведуть фахово; вони не демонструють також жодних мистецьких здобутків. Отож, у музичному аспекті польське село порівняно з українським неорганізоване й занедбане. А шкода, бо добре організований хор, окрім мистецьких цінностей, має величезні суспільні й навіть позитивні політичні якості. Про це знають освітяни. Тож час подумати про польське село на Волині. У видавничій сфері варто згадати започатковане Спілкою народних театрів видання «Пісенник волинських хорів» (досі вийшло два випуски), яке містить польські та українські пісні в обробці для мішаного хору.

«Музична бібліотека молодого села» також видала низку польських і українських музичних творів для мішаного хору. Проте більше жодних видавничих ініціатив не було.

На завершення варто згадати те, що волинська преса не має музичних експертів. Тому на шпальтах часописів музичні справи ніхто не описує, а епізодичні замітки репортерів більше заплутують, ніж інформують.

Із цього побіжного огляду зусиль у згаданій сфері бачимо, що хоч в останні роки можна помітити певне покращення, порівняно із західними воєводствами ми демонструємо серйозні упущення й недоліки. При цьому потрібно зауважити, що певні досягнення в цій галузі є результатом важкої праці окремих осіб або логіки розвитку, натомість нічого в цьому випадку не доклали суб'єкти, які повинні були би опікуватися цими справами.

Обіцянка побудувати радіостанцію в Луцьку однозначно вплине на розвиток музичного життя Волині. До часу запуску радіостанції варто було би підготувати територію, а найбільш придатним для цієї діяльності, що природно, є Волинське музичне товариство. Цю діяльність мають супроводжувати розуміння й підтримка громадських рухів, а також державної та місцевої влади. Ця праця, як кожне мистецтво, вимагає меценатів і матеріальної підтримки.

Проте часто ми чуємо, що на ці речі немає ані часу, ані грошей, що «є важливіші справи». Тоді мені пригадується інтерв'ю з видатним італійським композитором А. Казелло, надруковане недавно в одному з варшавських тижневиків і присвячене організації музичного життя в Італії. Ми можемо не тільки позаздрижити його організації та результатам, а й багато чого навчитися. Італія, яка пройшла всім відомі перипетії, має час і гроші на музичні справи. І тут проявляється різниця у сприйнятті культурної проблематики.

Розбудова культури – це одночасна робота на всіх відрізках, а всі інші концепції мстяться фатальними наслідками. Ось приклад: чудові успіхи польської музики та балету на Всесвітній виставці в Парижі та животіння Варшавської філармонії й занепад чи страйки у Столичній опері. Це яскравий доказ, які диспропорції зapanували в нашій культурі.

Опрацював і переклав Анатолій Оліх
На фото: часопис «Земля Волинська», № 3 за 1938 р.; Луцька музична школа № 1 імені Фрідріха Шопена. Фото Ольги Шершень.

Forum urbanistyczne z myślą o ludziach

Урбаністичний форум із думкою про людей

19–20 września w Łucku odbyło się Ukraińskie Forum Urbanistyczne. To cykliczne, coroczne wydarzenie poświęcone rozwojowi i przyszłości ukraińskich miast.

19–20 вересня в Луцьку відбувся Український урбаністичний форум. Це циклічна щорічна подія, присвячена розвитку й майбутньому українських міст.

Forum w obecnym formacie zainaugurowano w 2018 r. Od tego czasu organizowano je w Kijowie, Zaporozżu, Winnicy i Czerniowcach. W tym roku po raz pierwszy odbyło się w Łucku.

Przez cały ten okres wydarzenie koncentruje się na możliwościach zrównoważonego rozwoju przestrzennego i społecznego ze szczególnym naciskiem na kwestie mieszkalnictwa, mobilności, naturalnego środowiska, zagospodarowania przestrzennego oraz partycypacji społecznej.

Siódma edycja Ukraińskiego Forum Urbanistycznego skupiła się na wyzwaniach demograficznych w obliczu wojny, z którymi mierzą się ukraińskie miasta, oraz na sposobach odpowiadania na te wyzwania na różnych poziomach poprzez zwiększanie kapitału ludzkiego, zapewnienie dostępu do mieszkań, ochrony socjalnej, mobilności i wysokiej jakości przestrzeni miejskich.

Wydarzenie odbyło się pod hasłem «Ludzka skala». Zorganizował je think tank i biuro urbanistyczne Cedoss przy wsparciu Fundacji im. Heinricha Bölla w Ukrainie oraz lokalnych partnerów – platform Algorytm Działań i Urban Vision Lutsk.

«Rozwój urbanistyczny i zrównoważone miasto nie mogą opierać się jedynie na abstrakcyjnych koncepcjach, takich jak konkurencyjność czy efektywność. Trzeba wypełniać je konkretnymi znaczeniami, myśleć o ludziach, dla których tworzymy miasta, i współodczuwać z nimi. Tylko wtedy możemy zbudować sprawiedliwe miasto» – powiedziała Anastasija Bobrowa, dyrektorka Cedoss i kuratorka UkrUrbanForum.

Zaapelowała, by uczestnicy nieustannie wracali do idei ludzkiej skali, zastanawiając się, dla kogo tworzone są przestrzenie miejskie, pomysły i rozwiązania.

W Forum wzięli udział architekci, urbaniści, projektanci, pracownicy muzeów, historycy, socjologzy, ekolodzy, przedstawiciele lokalnych władz oraz wolontariusze z niemal każdego zakątka Ukrainy, a także ze Szwecji, Polski i Australii.

Przez dwa dni uczestniczyli w dziesiątkach paneli tematycznych, dyskusjach i warsztatach, które odbywały się równolegle w trzech lokalizacjach w śródmieściu Łucka. Głównym miejscem wydarzenia był znany zabytek miasta – kino, którego budowa rozpoczęła się w 1938 r. Po gruntownej renowacji w tym roku otwarto tam Łucką Przestrzeń Biznesową.

Organizatorzy proponowali również wycieczki i spacer po mieście, podczas których uczestnicy poznawali specyfikę zagospodarowania przestrzennego Łucka, jego zabytki, infrastrukturę miejską oraz lokalne ekosystemy przyrodnicze.

Wśród ekspertów Forum znalazł się Hubert Trammer – architekt i urbanista z Warszawy, wieloletni wykładowca Politechniki Lubelskiej, autor licznych publikacji, uczestnik okrągłego stołu programu Nowy Europejski Bauhaus, ekspert Nagrody Unii Europejskiej dla architektury współczesnej im. Miesa van der Rohe, członek jury i współorganizator wielu konkursów i wydarzeń architektonicznych.

W rozmowie z «Monitorem Wołyńskim» ekspert podzielił się swoimi wrażeniami na temat Forum, Łucka oraz wyzwań urbanistycznych stojących przed ukraińskimi miastami.

«W Łucku jestem po raz trzeci, a także po raz trzeci uczestniczę w UkrUrbanForum – wcześniej brałem udział w jego edycjach w Winnicy i Czerniowcach. W Ukrainie jestem już po raz szesnasty, z czego dwanaście razy od wybuchu pełnoskalowej wojny. W tym roku to już moja czwarta wizyta w Ukrainie, a w listopadzie planuję piątą – w Mikołajowie. Dodam, że brałem udział w róż-



nych działaniach związanych z architekturą i urbanistyką w kilku ukraińskich miastach» – powiedział rozmówca «Monitora Wołyńskiego».

«Poziom UkrUrbanForum oceniam bardzo wysoko. Takie wydarzenie zawsze stwarza okazję do wymiany doświadczeń, nawiązania kontaktów i inspirujących dyskusji. Dwa lata temu w Winnicy Forum szczególnie mi się spodobało, co zmotywowało mnie do udziału w kolejnych jego edycjach. A teraz w Łucku połączyły się dla mnie dwie rzeczy – z jednej strony satysfakcja z uczestnictwa w UkrUrbanForum, zaś z innej – mam możliwość spotkania z tutejszymi przyjaciółmi. W ogóle jestem pod wrażeniem aktywności społecznej w Ukrainie w czasie wojny, szczególnie zauważalnej w Łucku, który nie jest bardzo dużym miastem. Tylko w tym tygodniu odbyło się tu kilka wydarzeń o znaczeniu ogólnokrajowym» – podkreślił Hubert Trammer.

«Odnosnie potencjału Łucka, jego atutem jest wyraźna policentryczność. Miasto składa się ze Starego Miasta, śródmieścia z zabudową z przełomu XIX i XX wieku, obszarów powojennych oraz późniejszych dzielnic mieszkaniowych. Każda z tych stref ma ważne obiekty lub instytucje o znaczeniu miejskim lub regionalnym, co umożliwia tworzenie lokalnych centrów na wzór aglomeracji złożonych z wielu miast. Dodatkowym walorem Łucka jest jego przyroda i tereny zielone. Zauważyłem także, że miasto posiada ciekawe rozwiązania przestrzeni miejskiej nawet z czasów radzieckich» – skomentował ekspert.

Pytany o typowe wyzwania stojące przed niewielkimi ukraińskimi i polskimi miastami Hubert Trammer odpowiedział, że problemy w miastach obu krajów są dość podobne. Przede wszystkim dotyczą one dominacji samochodów na miejskich ulicach, problemu zbyt szybkiej jazdy, poprawy i rozwoju infrastruktury rowerowej, wyeliminowania na ulicach agresywnej reklamy i ograniczenia ilości nośników reklamowych.

Roman Pawluk
Foto: Ruslan Sac

stała відома луцька пам'ятка – кінотеатр, будівництво якого розпочалося ще в 1938 р. Тут після ґрунтовної реконструкції цього року відкрили Луцький бізнес-простір.

Організатори запропонували ще екскурсії та прогулянки містом, під час яких учасники знайомилися з особливостями просторового розвитку Луцька та його пам'ятками, міською інфраструктурою та місцевими природними екосистемами.

Серед експертів форуму був архітектор і урбаніст із Варшави – багатолітній викладач Люблінської політехніки, автор численних публікацій, учасник круглого столу програми «Новий європейський Bauhaus», експерт премії Європейського Союзу в галузі сучасної архітектури імені Міс ван дер Роє, член журі та співорганізатор багатьох архітектурних конкурсів та подій Губерт Траммер.

Із «Волинським монітором» експерт поділився своїми враженнями про форум, Луцьк та урбаністичні виклики, які стоять перед українськими містами.

«У Луцьку я втретє, як і на Українському урбаністичному форумі: раніше я брав у ньому участь у Вінниці та Чернівцях. В Україні я вже вшістнадцять, в тому числі дванадцять після початку повномасштабної війни. Цьогоріч це вже моя четверта поїздка в Україну, а в листопаді планую п'яту – до Миколаєва. Додам, що я брав участь у різних подіях, пов'язаних з архітектурою та урбаністикою, в кількох українських містах», – розповів співрозмовник «Волинського монітора».

«Рівень UkrUrbanForum я оцінюю дуже високо. Такі заходи завжди створюють можливість для обміну досвідом, налагодження контактів та дискусій, що надихають. Два роки тому у Вінниці форум мені особливо сподобався, що мотивувало мене брати участь у ньому знову. А тепер у Луцьку для мене поєдналися дві речі: з одного боку задоволення від участі в UkrUrbanForum, а з другого – я маю можливість зустрітися з місцевими друзями. Загалом я вражений суспільною активністю в Україні під час війни, особливо помітною в Луцьку, який не є дуже великим містом. Лише цього тижня тут відбулося кілька подій загальнонаціонального значення», – підкреслив Губерт Траммер.

«Щодо потенціалу Луцька, то його перевагою є виражена поліцентричність. Місто складається зі Старого міста, середмістя із забудовою кінця XIX – початку XX ст., повояєних районів та пізніших житлових кварталів. Кожна із цих зон має важливі об'єкти або установи міського чи регіонального значення, що дозволяє створювати локальні центри на зразок агломерації, яка складається з багатьох міст. Додаткова перевага Луцька – його природа та зелені території. Я також помітив, що місто має цікаві рішення для міського простору навіть із радянських часів», – прокоментував експерт.

На запитання про типові виклики, які стоять перед невеликими українськими й польськими містами, Губерт Траммер відповів, що проблеми в містах обох країн досить схожі. Насамперед вони стосуються домінування автомобілів на міських вулицях, проблеми надто швидкої їзди, покращення та розвитку велосипедної інфраструктури, усунення агресивної реклами та обмеження кількості рекламних носіїв.

Роман Павлюк
Фото: Руслан Сац

Форум у сучасному форматі вперше відбувся у 2018 р. За цей час його приймали Київ, Запоріжжя, Вінниця та Чернівці. Цього року він уперше відбувся в Луцьку.

Увесь цей час подія присвячена можливостям справедливого просторового й соціального розвитку з особливим фокусом на питаннях житла, мобільності, довкілля, просторового планування та партисипації.

VII Український урбаністичний форум зосередився на демографічних викликах в умовах війни, з якими стикаються українські міста, а також на тому, як можна працювати із цими викликами на різних рівнях, як посилювати людський потенціал, забезпечувати доступ до житла, соціального захисту, мобільності та якісного міського простору.

Захід пройшов під гаслом «Людський масштаб». Його організував аналітичний центр і урбаністичне бюро «Cedoss» за підтримки Фонду імені Гайнріха Бьоля в Україні та локальних партнерів – платформ «Алгоритм дій» і Urban Vision Lutsk.

«Міський розвиток і справедливе місто не може спиратися лише на абстрактні концепції, як-то конкурентоспроможність, ефективність. Їх потрібно наповнювати реальними сенсами, думати про конкретних людей, для яких ми створюємо міста, співпереживати цим людям. І тільки тоді ми зможемо побудувати справедливе місто», – розповіла директорка аналітичного центру «Cedoss» і кураторка UkrUrbanForum Анастасія Боброва.

Вона закликала учасників постійно повертатися до ідеї людського масштабу: думати, для кого можуть існувати міські простори, ідеї та рішення.

Участь у форумі взяли архітектори, урбаністи, дизайнери, музейні працівники, історики, соціологи, екологи, представники органів місцевого самоврядування, волонтери, які прибули до Луцька буквально з усіх куточків країни, а також зі Швеції, Польщі, Австралії.

За два дні вони взяли участь у десятках тематичних панелей, дискусій і майстеркласів, які проходили паралельно у трьох локаціях у луцькому середмісті. Основною локацією

Święty spokój

Któż z nas choć raz w życiu nie śnił o tym, aby cały świat omijał go szerokim łukiem i nie zawracał serca, duszy i umysłu sprawami ważnymi lub całkiem błahymi? Takie marzenie ściętej głowy, w jakimś dziwnym momencie życia, gdzieś na kolejnym ostrym zakręcie, zagościło pod niejedną czaszką należącą do zabieganego, często zestresowanego do granic możliwości dorosłego człowieka.

Jakiś czas temu Maryla Rodowicz śpiewała:
«(...) A tymczasem leżę pod gruszą
Na dowolnie wybranym boku
I mam to, co na świecie najświętsze
Święty spokój».

Wraz z wiekiem konstatujemy, że w miarę upływu lat rośnie w nas zapotrzebowanie na zaspokojenie takich potrzeb, o których w wieku szczenięcym nie mieliśmy zielonego pojęcia, że w ogóle istnieją. Mając dziewiętnaście, dwadzieścia kilka lat bez zastanowienia rzucaliśmy się na głęboką wodę. Wspinaliśmy się na palce starając osiągnąć i przyczepić do siebie to wszystko, co wydawało się cenne, wyjątkowe, pożądane.

Bogactwo, lepsza praca, kolejne szczeble świetnie rozwijającej się kariery zawodowej białego kołnierzyka, coraz większa własna firma, lepsze i super drogie samochody, willa z ogrodem i basenem, wreszcie u niejednego władza i sława. Takie to były marzenia. Tak się składa, że jak świat długi i szeroki nie wszyscy przedstawiciele gatunku ludzkiego są tacy sami. Wszak nie z jednej formy nas odłano.

To i dobrze. Różne mamy potrzeby, priorytety, wizję własnego żywota. Niejeden opamięta się po kilku latach spędzonych w kołowrocie pracy i wyścigu szczurków i ponad wszystko zapragnie spokoju. Święty Graal, czymkolwiek by nie był, już go nie nęci. Zamarzy o sytuacji, kiedy cały świat pozostawi go w świętym spokoju dając szansę na nieśpieszną konsumpcję dnia codziennego.

Leniwe a radosne kontemplowanie upływającego nieuchronnie czasu w zaciszu domowego ogniska w towarzystwie bliskich a przyjacielskich ludzi z psem, kotem tudzież papużkami pospołu. Drugiemu życia nie starczy na bieg po złote runo i gromadzenie dóbr wszelkiej maści w zapale godnym lepszej sprawy. To już wybór każdego z osobna i nic nikomu do tego, jak kto sobie życie spędza.

Byłaby to idealna wizja świata, w której nikt nikomu w gary nie zagląda, rozporządzeń ani edyktów w sprawie jedynej oraz słusznej linii życia nie wydaje i w granicach prawa pozwala istnieć wszystkim obok siebie. Historia uczy jednak, że są wśród nas tacy, którzy za wszelką cenę, ze wszystkich sił, starają się innym dzień codzienny układać według własnego widzimisie.

Z wielkim zaangażowaniem i uporem zmuszają postronnych obywateli do funkcjonowania tylko i wyłącznie w taki sposób, który według nich jest do zaakceptowania. W przeciwnym razie kończy się to represjami i stosowaniem mało

przyjemnych środków przymusu. Nici wówczas z błogiego a spokojnego życia. A przecież mogłoby być tak zwyczajnie: dobrze, miło, bezpiecznie i prosto.

Omijać coś szerokim łukiem – takiego związku użyjemy wówczas, gdy pragniemy zaznaczyć, że chcielibyśmy, aby pewne sprawy, zagadnienia nie dotyczyły nas w najmniejszym stopniu.

Bieg po złote runo to dążenie do zdobycia czegoś bardzo cennego.

Wyścig szczurów oznacza bezmyślną, wyczerpującą i niekończącą się pogon za sukcesem materialnym i zawodowym, która polega na ciągłej, bezwartościowej rywalizacji z innymi.

Rzucać się na głęboką wodę to stawiać kogoś lub samego siebie przed bardzo trudnym, nowym zadaniem, z którym należy poradzić sobie samodzielnie, bez żadnej pomocy ani przygotowania.

Widzimisie – oznacza wypowiedzenie własnej opinii bez liczenia się ze zdaniem innych ludzi, ale także kaprys, zachciankę.

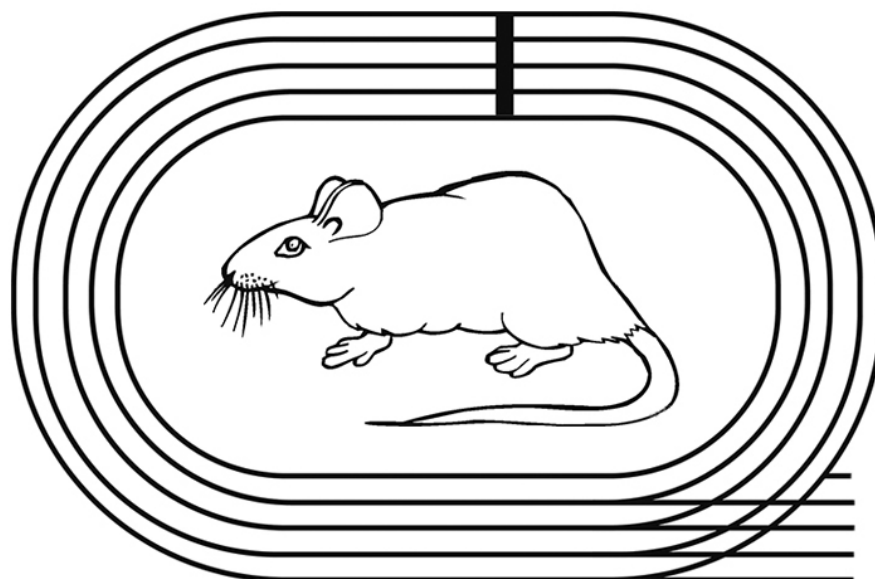
Nici z czegoś – powiedzenie pokazuje, że coś nie wyszło, nie zostało zrealizowane lub nie ma szans na realizację.

Święty spokój to stan, w którym nikt nam nie przeszkadza, nie niepokoi ani nie męczy.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Святий спокій

Хто з нас хоча б раз у житті не мріяв про те, щоб увесь світ обходив його широкою дугою і не морочив серце, душу й розум різними важливими та не дуже справами? Така мрія відрубаної голови в якийсь дивний момент життя, десь на черговому крутому повороті, завітала не в одну черепну коробку, яка належить забіганій, часто застресованій до меж можливостей дорослій людині.



Якийсь час тому Мариля Родович співала:
«(...) А я тим часом лежу під грушею
Та собі вилежую боки.

І маю те, що у світі найсвятіше, –
Святий спокій».

Із віком ми констатуємо, що в міру того, як спливають роки, в нас зростає відчуття необхідності заспокоїти такі потреби, про існування яких ми у щенячому віці не мали навіть зеленого поняття. У 19 чи 20 років ми без роздумів кидалися у глибоку воду. Пнулися навшипинки, намагаючись досягнути й охопити все, що здавалося нам цінним, винятковим, омріяним.

Багатство, краща робота, чергові шаблі вдалої професійної кар'єри білого комірця, все більша й більша власна фірма, круті та супердорогі автомобілі, вілла із садом та басейном, урешті-решт влада та слава. Ось такими були мрії. Але так складається, що як світ довгий і широкий, не всі представники людського роду однакові, адже не з одної форми нас відлили.

І це добре. Ми маємо різні проблеми, пріоритети, різне бачення власного життя. Багато хто схаменеться після кількох років, проведених у круговерті роботи та щурячих перегонів, і понад усе запрагне спокою. Святий Грааль, чим він не був би, уже його не вабить. Людина мріятиме лиш про ситуацію, коли весь світ залишить її у святому спокої і дасть шанс неспішно споживати буденність.

Ліниве насолоджування часом, який невблаганно спливає, в затишку домашнього вогнища й у товаристві близьких друзів, із собакою, котом чи папужками на додачу. А іншому життю не вистачить на біг за золотим руном і накопичення різних благ із запалом, гідним чогось кращого. Це вже вибір кожного зокрема, і нікому не має бути діла до того, як хто проводить свій час.

Це була б ідеальна версія світу, в якому ніхто нікому в каструлі не заглядає, розпоряджень й едиктів щодо єдиної та слушної життєвої лінії не оприлюднює і в межах права всім дозволяє існувати поряд із собою. Проте історія вчить, що серед нас є й такі, хто за всяку ціну, з усіх сил старається щоденність інших формувати за власним менісябачить.

Із величезною енергійністю і настирливістю вони примушують сторонніх громадян чинити тільки й виключно так, як має бути згідно з їхнім баченням. У протилежному разі це закінчиться репресіями й застосуванням мало приемних засобів примусу. Тоді нитки будуть із сумирного та спокійного життя. А могло ж бути так звично: добре, приємно, безпечно і просто.

Оминати щось широкою дугою (**omijać coś szerokim łukiem**) – такий зворот у польській мові використовують тоді, коли хочуть зазначити, що їм хотілося би, щоб певні справи, проблеми не стосувалися їх навіть найменшою мірою.

Біг за золотим руном (**bieg po złote runo**) – це прагнення здобути щось дуже цінне.

Щурячі перегони (**wyścig szczurów**) – бездумна виснажлива безконечна гонитва за матеріальним і професійним успіхом, яка полягає в постійному і безглуздому суперництві з іншими.

Кидатися у глибоку воду (**rzucić się na głęboką wodę**) – ставити перед кимось або самим собою дуже важке нове завдання, з яким треба справитися самостійно, без жодної допомоги чи підготовки.

Менісябачить (**widzimisie**) – не лише висловлення власної думки без зважання на думку інших людей, а також каприз, забаганка.

Нитки з чогоś (**nici z czegoś**) – цей вислів означає, що щось не вдалося, не було зроблено або не має шансів на реалізацію.

Святий спокій (**święty spokój**) – це стан, коли ніхто не перешкоджає, не неpokoi і не набридає.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Співпраця

Stypendia dla uczniów i nauczycieli

Instytut Rozwoju Języka Polskiego ogłosił nabór wniosków
pn. «Stypendia Instytutu Rozwoju Języka Polskiego na rok 2025».

Celem naboru jest wsparcie rozwoju środowisk polonijnych oraz polskich społeczności za granicą poprzez docenienie osób aktywnie działających na rzecz promocji języka polskiego, pielęgnowania polskiej kultury oraz umacniania więzi z krajem pochodzenia. Celem naboru jest również rozwój, zwiększenie świadomości obywatelskiej i aktywizacja młodszych przedstawicieli diaspory do pracy na rzecz Polski i lokalnego środowiska polonijnego.

Stypendia skierowane są do osób zamieszkujących poza granicami Polski. Wniosek mogą złożyć osoby fizyczne spełniające poniższe kryteria dla każdego typu stypendium:

Stypendium motywacyjne: Osoby, które na stałe zamieszkują poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, które z dniem ogłoszenia naboru ukończyły 16. rok życia i uczą się w szkole za granicą. Wnioskodawcy muszą wykazywać się osiągnięciami (ostatnie 12 miesięcy) w zakresie upowszechniania nauki języka polskiego oraz prowadzić aktywne działania na rzecz integracji i aktywizacji środowisk polonijnych.

Stypendium uznaniowe: Osoby, które na stałe zamieszkują poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej i uczą się języka polskiego w szkołach za granicą. Wnioskodawcy muszą

posiadać wybitny dorobek w zakresie rozwoju języka polskiego za granicą (10 lat) oraz w podtrzymywaniu polskiej tożsamości narodowej.

Z ubiegania się o stypendium wyłączone są osoby, które otrzymały je w ramach naboru w roku 2024.

Przewiduje się przyznanie:

– 50 stypendiów motywacyjnych, każde w kwocie 2 700,00 zł,
– 100 stypendiów uznaniowych, każde w kwocie 7 454,00 zł.

Instytut zastrzega sobie prawo do zmiany liczby i/lub wysokości stypendium.

Nabór wniosków trwa **do 30 września 2025 r.** do godz. 12:00 (czas polski) i odbywa się wyłącznie poprzez formularz elektroniczny.

Przed złożeniem wniosku Instytut Rozwoju Języka Polskiego zachęca do udziału w webinarium informacyjnym, które odbędzie się 16 września 2025 r. o godz. 12:00 czasu polskiego. Aby wziąć udział w webinarium, należy zarejestrować się pod tym linkiem.

Więcej szczegółów dotyczących naboru oraz regulamin programu można znaleźć tu.

Źródło: www.gov.pl/web/irjp

Pieśń stugłosa różnych narodowości Стоголосся різних національностей

Організація громад народів, що мешкають в Луцьку, презентували свою діяльність під час міжкультурного фестивалю «Paleta Kultur».

Організації національних спільнот, які проживають у Луцьку, представили свою діяльність під час інтеркультурного фестивалю «Палітра культур».

«Paleta Kultur» odbywa się w Łucku już od wielu lat. Tym razem festiwal zaplanowano na 13 września, kiedy Łuck świętował Dzień Miasta. Wzięły w nim udział: Wołyńska Wyznaniowa Gmina Postępowego Judaizmu, Wołyńskie Obwodowe Towarzystwo Czechów «Matice Wołyńska», Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki, Towarzystwo Niemców Wołynia oraz Centrum Kultury Ormian Wołynia «Lori Berd».

Na stoiskach na Placu Teatralnym w Łucku członkowie tych organizacji prezentowali stroje narodowe oraz materiały promocyjne, częstowali potrawami narodowymi i zbierali pieniądze na rzecz ukraińskiej armii. Odpowiadali też na pytania odwiedzających dotyczące ich wspólnot. Przy stoisku Niemców Wołynia można było doświadczyć zdiwienia jednej z mieszanek miasta, że w naszym regionie mieszkają również przedstawiciele tej narodowości.

«Chodźmy jeszcze popatrzeć na kulturę polską» – powiedział jeden chłopak do drugiego, kierując się z nim do stoiska Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki.

Tutaj przedstawiano informacje o TKP, działających przy nim zespołach artystycznych, zapisach na zajęcia z języka polskiego. Dzieci mogły spędzić czas, układając puzzle lub malując kolorowanki przedstawiające znanych Polaków.

«Takie festiwale odbywają się regularnie chyba tylko w Łucku» – powiedziała Nina Poremska, przewodnicząca Towarzystwa Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki, które co roku bierze udział w «Palecie Kultur». Tradycyjnie podczas festiwalu wystąpił chór «Wołyń» oraz zespół pieśni i tańca «Wołyńskie Słowiki», które działają przy TKP. Wieczorem wraz z zespołami i artystami z innych wspólnot narodowych uczestniczyły w wydarzeniu artystycznym «Zjednoczmy się, rodzime!».

«Łuck to miasto wielokulturowe. Dzisiaj na tej scenie zabrzmie pieśń złożona ze stu głosów różnych narodowości. Od dawna Łuck słynął z tego, że na jego terenie mieszkali różne wspólnoty. Niestety dziś mamy już narodowości, które zostały utracone, te, które pozostaną już tylko na kartach historii» – powiedziała zastępczyni mera Łucka Iryna Czebeluk, rozpoczynając wydarzenie.

Na scenie Pałacu Kultury w Łucku, gdzie odbywała się impreza, zaprezentowano pieśni i tańce narodów, których przedstawiciele mieszkają w mieście. Wydarzenie było częścią projektu «Miasta wzajemności: integracja poprzez dialog międzykulturowy» realizowanego przez Departament Kultury Łuckiej Rady Miejskiej we współpracy z miastami Lublin (Polska) i Pawłograd (Ukraina).

Wydarzenie odbyło się przy wsparciu Programu Rady Europy «Miasta Międzykulturowe».

Tekst i zdjęcia:
Natalia Denysiuk



«Палітра культур» відбувається в Луцьку вже багато років. Цим разом фестиваль пройшов 13 вересня, коли Луцьк святкував День міста. У ньому взяли участь Волинська релігійна громада прогресивного іудаїзму, Волинське обласне товариство чехів «Матіце волинська», Товариство польської культури імені Тадеуша Костюшка, Товариство німців Волині та Центр культури вірмен Волині «Лори берд».

У наметовому містечку, встановленому на Театральному майдані в Луцьку, члени цих організацій демонстрували національне вбрання, представляли промоційну продукцію, частували національними стравами та збирали донати на українське військо. І, звичайно, відповідали на запитання відвідувачів про їхні спільноти. Біля намету німців Волині довелося почути навіть здивування однієї з мешканок міста, що в нашому регіоні живуть представники цієї національності.

«Ідемо ще на польську культуру подивимося», – сказав хлопчина до товариша, прямуючи з ним до намету Товариства польської культури імені Тадеуша Костюшка.

Тут була представлена інформація про діяльність ТПК, творчі колективи, які діють при ньому, можна було записатися на заняття з польської мови. Діти могли провести час, складаючи пазли чи розфарбовуючи розмальовки, які дозволяли довідатися про відомих поляків.

«Такі фестивалі, мабуть, тільки в Луцьку регулярно й відбуваються», – сказала Ніна Поремська, голова Товариства польської культури імені Тадеуша Костюшка, яке щороку бере участь у «Палітрі культур». Уже традиційно під час фестивалю виступили хор «Волинь» та ансамбль пісні й танцю «Волинські соловейки», які діють при ТПК.

Увечері вони разом із творчими колективами та митцями з інших організацій етнічних спільнот долучилися до мистецького дійства «Єднаймося, роді!»

«Луцьк – це багатокультурне місто. І сьогодні на цій сцені він лунатиме стоголоссям різних національностей. Здавна Луцьк славився тим, що на його теренах жили різні народи. На жаль, ми маємо сьогодні вже й ті національності, які втрачені, ті, які залишаться на сторінках історії», – сказала заступниця Луцького міського голови Ірина Чебелюк, розпочинаючи захід.

На сцені Палацу культури Луцька, де проходило дійство, були представлені пісні й танці народів, які населяють Луцьк. Захід став складовою проекту «Міста взаємності: інтеграція через міжкультурний діалог», який реалізує департамент культури Луцької міської ради в партнерстві з містами Люблін (Польща) та Павлоград (Україна).

Подія відбулася за підтримки Програми Ради Європи «Інтеркультурні міста».

Текст і фото:
Наталя Денисюк



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadan w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Проект фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП
Проект «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів
і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПИЗА, Наталя ДЕНИСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Веслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWoylinski
x.com/MonitorWoylinski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 2249
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Воли 27.
Друк офсетний
Формат А3



monitorwoylinski.com